Rok 1870. Kraków, Piątek 22 Kwietnia. Nr. 91.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnią się *tylko w terminie 8 dni.* Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*
za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 6 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. [illegible] — W Berlinie, [illegible] St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“.*

Od administracji „Kraju“.

ALBUM FOTOGRAFICZNE

CZĘŚĆ I.

Fotografie sejmowe.

Jest do nabycia za . . . 1 złr. 50 c.
Dla Prenumeratorów „Kraju“ za 1 złr.

Namiestnik dla Galicji.

Już w grudniu przeszłego roku, w chwili przesilenia gabinetowego w Wiedniu, kiedy się ważyły losy między większością a mniejszością — zanim jeszcze nastąpiło fatalne rozstrzygnięcie na rzecz większości — podnosiliśmy w szeregu artykułów kwestję namiestnikowstwa dla Galicji. Powiedzieliśmy wtedy — a spodziewaliśmy się jeszcze w chwili, kiedyśmy o tém pisali, zwycięztwa mniejszości gabinetowéj — powiedzieliśmy wtedy, że „potrzeba przedewszystkiem, aby Galicja w osobie rodaka namiestnika miała nie urzędnika austrjackiego, ale obywatela kraj miłującego, któryby się poczuwał przedewszystkiem do obowiązku służenia krajowi i narodowi“ (p. *Kraj* N. 245 z r. 1869.)

Zwycięztwo większości zawiodło wtedy wszelkie w tym kierunku oczekiwania nasze. Dziś, kiedy faktycznie ówczesna mniejszość — bo Potocki-Taaffe— objęła ster rządu, musimy znów podnieść wypowiedzianą wówczas, w oczekiwaniu takiego zwycięztwa, myśl naszą.

Galicja zanadto wielkim i odrębnym jest krajem, aby dłużéj mogła stać pod bezpośredniemi rzec można rządami pp. sektionsszefów ministerstwa. Chwilowy bowiem prezydent namiestnictwa, nie ma ani tyle władzy, ani tyle niezależności wobec Wiednia, aby mógł prowadzić administrację rządową w kraju, nie oglądając się na każdym kroku na pp. ministrów.

Urzędnik, jakim jest chwilowy prezydent, w każdym ruchu skrępowany, nie ma tyle powagi i tyle zaufania w swoją pozycję, aby śmiało ministerstwu mógł stawiać wnioski, i aby w danym razie wnioski te mógł w Wiedniu skutecznie poprzeć, nie oglądając się na to, że się narazi temu lub owemu sektionsszefowi ministerstwa.

Nieobsadzenie posady namiestnika, przypuściwszy nawet, że chwilowy zastępca najlepszemi dla kraju byłby ożywiony chęciami, nadzwyczajnie przyczynia się do szerzenia centralizacji. Im mniéj władzy w kraju, tém więcéj relacyj idzie do Wiednia, tém więcéj przychodzi ztamtąd rozkazów, których próbki mieliśmy w ostatnim roku. Czyż, gdyby był namiestnik w kraju, mogłyby przychodzić z Wiednia tego rodzaju rozporządzenia, jak niedawno wydane, chcące restytuować p. Wintera w Krakowie? Czyż namiestnik, któremuby chodziło o honor władz krajowych, mógłby przypuścić, aby w ten sposób uwłaczano orzeczeniom jednéj z najznakomitszych magistratur w kraju?

Pan zastępca namiestnika ogląda się na każdym kroku na p. ministra, a raczéj na podwładnych mu urzędników — bo jest tylko podwładnym urzędnikiem, nie jest osobistością, któraby jako taka w Wiedniu miała swe słowo. Ubiegłe półtora roku są nam wyborną wskazówką, jak to pomału, pomału, niepostrzeżenie można się zbliżyć do centralistycznéj biurokracji. — Zrazu np. był wielki krzyk w kraju, jak p. Possinger z p. Giskrą wprowadzili ośmiu wicenamiestników, wrzawa minęła — skutek został: że mamy w kraju ludzi poza plecami namiestnika, którzy osobne ślą do Wiednia sprawozdania, którzy mogą nawet rozwijać tam swoją politykę, schlebiając p. ministrowi, aby tym sposobem zyskać sobie jego łaski. Zastępcy namiestnika mogą być także wicenamiestnikostwu bardzo na rękę, gdyż na niego mniéj spada odpowiedzialności, ale kraj niezawodnie na tém traci, oddalając się od samoistnéj, mniéj od Wiednia zależnéj administracji. Nominacje urzędników np. są rzeczą tego rodzaju, że chwilę zaledwie ludzie o nich pomówią, powiedzą: „zamianowano nam znowu centralistę starostą itd.“ — p. starosta jednak zostaje, a wdzięczny tym, którzy go wynieśli, z każdéj korzysta okoliczności, aby, czy potrzeba, czy nie potrzeba, pomagać centralizmowi.

Kraj tak wielki jak Galicja, już w interesie samego rządu potrzebuje namiestnika, aby ten namiestnik znosił się ze stronnictwami, aby te stronnictwa go poważały i widziały w nim możebnego pośrednika między sobą a rządem centralnym. Namiestnik więc musi być wybitną osobistością, którąby z jednéj strony miała zaufanie w Wiedniu, z drugiéj zaś była znaną w kraju. Chwilowy zastępca namiestnika zaufania takiego i takiego stanowiska mieć nie może, stronnictwa polityczne nie widzą w nim człowieka wybitnéj politycznéj barwy, człowieka, który stoi na swém stanowisku na mocy swoich przekonań; ale urzędnika, który nie wié co odpowiedzieć, dopóki nie zatelegrafuje do Wiednia lub nie dostanie obszernéj instrukcji. Namiestnik mający w kraju poważanie, w wielu razach może zażegnać niejedną niepotrzebną waśń pomiędzy rządem a krajem, w jego bowiem mocy jest zbliżyć obydwie strony do porozumienia się; chwilowy szef namiestnictwa obawia się stanąć po stronie jakiegoś stronnictwa w kraju, aby nie stracić świeżo nabytego w Wiedniu zaufania, aby nie narazić się w Wiedniu na podejrzenie, że chce gonić za popularnością w kraju, narażając na szwank interesa rządu. Podczas sejmu osobliwie obecność namiestnika koniecznie jest potrzebną, są chwile, w których stronnictwa chcą od rządu więcéj wiedzieć aniżeli im urzędnik powiedzieć może, wzajemne takie porozumienia zwykle i rządowi i stronnictwom na dobre wychodzą. Namiestnik powinien być w ciągłéj łączności z krajem, powinien z nim żyć, z nim mieć stosunki, a nie z za zielonego stolika pisać do Wiednia relacje — w ostatnim bowiem razie z pewnością jego rady składane się będą ku centralizmowi, bo nic nie ma bardziéj centralizującego jak papier i atrament.

Jako jedno z pierwszych żądań więc do teraźniejszego ministerstwa, dzisiaj stawiamy znowu żądanie nominacji namiestnika, któryby odpowiadał powyżéj podanym warunkom. Takim namiestnikiem w danéj chwili, nie mógłby być nikt jak hr. Gołuchowski.

Bo jakkolwiek hr. Gołuchowski nie odpowiada, co jest rzeczą naturalną, programowi wszystkich stronnictw galicyjskich co do załatwienia kwestji prawnopolitycznego ustroju całéj Przedlitawji, to jednak wszystkie stronnictwa przyznać muszą, że na razie kierownika wewnętrznych spraw Galicji nie można znaleźć odpowiedniejszéj osobistości. Zakres działania namiestnika Galicji nie wychodzi po za Galicję; tymczasem różnice dzielące stronnictwa nasze—po za tym zakresem leżą, że się tak wyrazimy w zewnętrznéj polityce Galicji; w wewnętrznéj naszéj polityce nie ma tych różnic, tutaj różne stronnictwa też łatwo się godzą na namiestnika w osobie hr. Gołuchowskiego. Dlatego też z radością przyjmujemy wiadomość, że hr. Taaffe miał zapytywać się hr. Gołuchowskiego, czyby w teraźniejszych okolicznościach przyjął nominację na namiestnika Galicji. Sądzimy, że hr. Gołuchowski nie usunie się od tego zaproszenia. Dawniejszy namiestnik ma wiele administracyjnéj praktyki i w układach tyczących się wewnętrznego ustroju Galicji może stosowniéj pośredniczyć, aniżeli ktoś, ktoby dopiero po raz pierwszy próby na tém polu zaczynał, albo też urzędnik nie mający miru w kraju.

Sprawozdanie z posiedzeń komisji zasejmowéj,

zwołanéj przez wydział krajowy na podstawie dotyczącéj uchwały sejmu w celu zbadania praktycznych skutków ustawy o gminach i ustawy o reprezentacjach powiatowych, niemniéj w celu podania sposobów zaradzenia niedogodnościom, wynikającym z obecnego urządzenia organów autonomicznych.

(Dokończenie)

Przewodniczący uwiadamia, iż głosy są wyczerpane i należałoby przystąpić do specjalnéj rozprawy; poczém z obowiązku swego konstatuje stan dyskusji. Są napozór dwa stronnictwa. Jedno żąda ułożenia nowéj ustawy na odmiennych podstawach, drugie poprzestaje na zmianie ustawy istniejącéj. Zdaniem mojém chodzi tu więcéj o wyraz niż o rzecz samą. Skoro bowiem według jednego i drugiego z tych zdań — które tu najwięcéj zwolenników znalazły — sprawowanie policji miejscowéj ma być gminie dzisiejszéj odjętém, to już wyłom w zasadach dzisiejszéj ustawy jest stanowczy, i rzecz obojętna, czy w takim razie przyjęta ustawa nazywać się będzie nową, czy tylko przerobioną ustawą. Właściwa różnica zdań leży w tém, iż jedni chcą odjętą gminom policję oddać jakiemuś organowi wyższego rzędu, z dzisiejszych gmin i obszarów dworskich na drodze wyboru powstać mającej; drudzy zaś dążą do obmyślenia mianowanych z góry urzędników do sprawowania policji bez naruszenia dzisiejszéj organizacji ciał autonomicznych. Jedni i drudzy zgadzają się w tém, iż zakres majątkowy i ekonomiczny dzisiejszéj gminy pozostać ma nietknięty. Zdawałoby się więc, że teraz głównie nad tém zastanowić się należy, jakie na to organy.

Pan Baum. Pozwolę sobie zrobić uwagę, że p. Huppen i p. Koziebrodzki, tak jak p. Ujejski, są za połączeniem obszaru dworskiego z gminą pod względem policji; jednakże pierwsi nie są za zniesieniem obszaru dworskiego — a to jest kardynalna różnica.

Przewodn. tłumaczy, że — skoro się wszyscy zgadzają, ażeby policję miejscową przenieść na kogo innego, a gminę pozostawić jedynie jako gminę ekonomiczną — [illegible] do obszaru dworskiego i w jakim celu miałby obszary dworskie w swéj dotychczasowéj odrębności być utrzymane.

Pan Ujejski. [illegible] opinje: 1) Zostawić taką organizację jaka jest, z małemi zmianami ustawy; 2) utworzenie gminy zbiorowéj; 3) obmyślenie organu dla pełnienia odjąć się mającéj gminom policji. — Wnoszę więc, aby p. przewodniczący każdy z tych trzech punktów poddał pod głosowanie, nie dla powzięcia uchwał, lecz aby się dowiedzieć, jaka część za którém oświadcza się zdaniem.

Pan Krzeczunowicz. Obstaję przy zdaniu przewodniczącego; — on słyszał wszystkie głosy i decyzja w téj mierze powinna być jego atrybucją. Po rozwiązaniu przez przewodniczącego postawionéj kwestji wszystkie kombinacje p. Kirchmayera wyjdą same przez się. Popieram więc zdanie przewodniczącego, ażebyśmy przystąpili do rozpraw nad sprawowaniem policji.

Przewodniczący. Przedmiotem dyskusji jest: Sprawowanie policji.

Pan Krzeczunowicz. Przedstawiłem już mój sposób widzenia rzeczy. Pan Kirchmayer także wspomniał, że mamy już wyższą reprezentację, w któréj połączone są dwory i gminy, i że my lepszego połączenia nie obmyślimy. Zatém ja wolę nawiązywać do tego co już jest, niż szukać czegoś, o czém nie wiemy jakie będzie. (Mowca opowiada zabiegi swoje w r. 1866 w Wiedniu wraz z księciem Sapiehą u Belcredego w sprawie wyjednania sankcji dla ustawy o reprezentacji powiatowéj; a skutek był ten, że nie narzucono nam ustawy przygotowanéj dla innych prowincji, według któréj — jak w Czechach — w kurji wiejskiéj stanowią chłopi dwie trzecie, a większi właściciele jednę trzecią; lecz zezwolono na takie zrównoważenie kurji, jakie nasza zaprowadziła ustawa. Ztąd wnioskuje, że my na teraz nic nie uzyskamy i możemy się dopiero wtenczas czegoś lepszego spodziewać, gdy będziemy mieli rząd odpowiedzialny.) Otóż jestem tego zdania, że rada powiatowa nie jest złą instytucją. Przeniesienie policji na inny organ wystarczy na dziś; projekt zaś, który odczytam, okaże panom, w jaki sposób to przeprowadzić zamierzam.

Projekt p. Krzeczunowicza do ustanowienia sędziów policyjnych.

„Władza policyjna miejscowa, teraz gminom i obszarom dworskim służąca, winna być przeniesioną na sędziów policyjnych, przez radę powiatową co trzy lata wybieranych, lub mianowanych na trzy lata od rządu zpomiędzy kandydatów przez radę powiatową wybranych.

Sędzia policyjny powinien być ustanowiony na okręg, obejmujący stosowną liczbę gmin i obszarów dworskich.

W sprawach policji karnéj sąd powinien się odbywać publicznie.

Od wyroku sędziego policyjnego, w którym kara zasądzona (łącznie z zasądzoném wynagrodzeniem szkody) nie przenosi 50 złr., nie powinno być dalszego odwołania się.

Przełożeni gmin i obszarów dworskich mają być podwładnymi sędziego policyjnego przy wykonywaniu jego władzy.

Koszta instytucji sędziów policyjnych powinny być ponoszone w znaczniejszéj części z funduszów powiatowych, w mniejszéj zaś także z funduszu krajowego.

Byłoby pożądaném, aby już nawet dla zmniejszenia kosztów sędziowie policyjni byli zarazem sędziami pokoju i jako tacy mieli władzę rozstrzygania w pierwszéj i ostatniéj instancji drobnych sporów cywilnych, których przedmiot nie przenosi 200 złr.; daléj prawo pojednywania stron w innych sprawach cywilnych; nakoniec stosowne atrybucje w sprawach spadkowych i pupilarnych.“

Pan Badeni. Wszyscy widzimy, że policja w pierwszéj instancji źle jest wykonywaną, lecz pytanie, czy łatwiéj jest zatrzymać ją w tychsamych rękach co dzisiaj, czy przenieść na innych ludzi. Ja z tém ostatniém zdaniem nie zgadzam się, lecz jestem za tém, ażeby tym ludziom, którym wykonywanie policji jest dziś oddane, dana była broń do ręki, bo natura ludzka jest ułomna i nie każdy pełni swe obowiązki z poczucia tychże, lecz również z przymusu i bojaźni kary. P. Krzeczunowicz proponuje, ażeby tę władzę przenieść na sędziów policyjnych — to znaczy odebrać ją tym ludziom, którzy stan rzeczy mogą wiedzieć bezpośrednio, a dać ją tym, którzy dopiero pośrednio o wszystkiem dowiadywać się mają. Otóż komu łatwiéj wykonywać policję: pierwszym czy drugim? Ja sądzę, że łatwiéj oddać ją tym, którzy są w położeniu dowiedzieć się bezpośrednio. Przejdę teraz do praktycznéj strony. Przypuśćmy, że dzisiejszy powiat składałby się z dziesięciu gmin zbiorowych — zatem dziesięciu sędziów potrzebaby na powiat, a 740 na cały kraj. Nam brak ludzi już przy dzisiejszéj organizacji — a zkądże wziąć tych nowych ludzi?— czy z włościan, obywateli, urzędników i małomiejskiéj inteligencji? Pokaże się w końcu, że przyjdziemy na pisarzów gminnych, którzy dziś już pod naszym bokiem dopuszczają się nadużyć. Jestem więc za tém, jak już wspomniałem, ażeby policję pozostawić w tych samych rękach co dziś, z rozszerzeniem jéj atrybucji.

Pan Zbyszewski. Odchodzimy znów od przedmiotu. Panowie bowiem chcecie wpierw utworzyć władzę, a potem dopiero obmyśleć, komu ją oddać. Sądzę, żeby pierwéj nie ustanawiać władzy, nim porozumiemy się, jaka ma być jéj atrybucja. Co do mnie, nie mogę się zgodzić na pojedyńczego urzędnika, gdyż byłby to nowy mandatarjusz. Mylném jest to zapatrywanie, że dla nowych ciał nie znajdą się potrzebne siły — po za wami panowie jest wiele ludzi, których użyć można — głosy: (nie ma!)

Przechodzę teraz do bliższego rozebrania paragrafu 27. Literę *a*) należy pozostawić gminie; litera *b*) jest najważniejszą, i tu należałoby subtelnie rozróżnić ważne rzeczy od drobnych; literę *c*) pozostawić gminie z wyjątkiem komunikacji; literę *d*) zostawić gminie; literę *f*) należy odjąć; literę *g*) tożsamo; literę *h*) i *i*) zostawić przy gminie, resztę zaś oddać wyżéj. Co do składu tego organu, zastrzegam sobie głos na późniéj.

Pan Kirchmayer. Ja już sformułowałem, co chcę zostawić gminie a co jéj odjąć — oto odjąć wszystko to, co wychodzi po za interes samejże gminy. Pan Badeni utrzymuje, że gminy podołają same sprawowaniu policji — ja tego zdania podzielać nie mogę. Co do zarzutu, że nowy organ policyjny będzie miał trudności w wykonaniu, ponieważ nie będzie na miejscu, to ja nie jestem za tém, ażeby wójtów odsunąć od wszelkiego udziału w sprawowaniu policji miejscowéj, lecz ustanowić ich jako podwładnych wyższego organu, sędziego policyjnego, który wykonywać ma nad nimi nadzór; albowiem dziś zostają wójci bez kontroli i nie ma na to paragrafu.

Przewodniczący. Jako jeden z delegatów, którzy podpisali znaną petycję do sejmu w sprawie ustroju autonomicznego, czuję się spowodowanym przedstawić w téj mierze moje zdanie. Wtenczas zdawało się nam, że władzę skoncentrowaną w powiecie należy rozumieć w dwóch kierunkach: na dół przez utworzenie okręgów do sprawowania policji i w górę przez utworzenie reprezentacji obszarów takiéj mniéj więcéj rozległości, jak były dawne obwody i to do takich spraw, jakie obecnie stanowią tak zwany własny zakres reprezentacji powiatowéj, to jest spraw całego powiatu czyli obwodu jako takiego. Zamierzaliśmy przeto utworzyć dwa ciała: jedno bliższe gminy dzisiejszéj, drugie zaś wyższe, dla którego już łatwiéj znalaśćby można i siły pracujące i zasoby materjalne. Ci co podpisali petycję, wiedzieli, że nowa organizacja więcéj ludzi zajmie, lecz mniemali, że dla każdego z powołanych wykonanie obowiązków będzie ułatwione.

Co do projektu Kirchmayera, łączy się z nim myśl, ażeby urzędnik sprawujący policję był płatny. Rząd stać będzie przy tém, że prawo karne derywuje się od władzy najwyższéj i że do rządu należy rozstrzyganie rekursów od orzeczeń karnych tego urzędnika. Będzie on więc przez to samo stał w niejakiéj od rządu zawisłości. Jeżeliby jeszcze miał być niewybieralnym, ale mianowanym z góry, to stanowisko jego straciłoby faktycznie charakter autonomiczny, i w jakikolwiek sposób byłoby określoném co do formy, przybrałoby ono w istocie rzeczy ten charakter, którego uniknąć chcemy, t. j. charakter biurokratyczny. Do uzupełnienia tego charakteru brakowałoby już chyba tylko emerytury. Znaczyłoby to po prostu część autonomji sobie odjąć i przelać ją na rząd. Chcąc tego uniknąć, trzeba, ażeby ta osoba zachowała charakter obywatelski — więc: po *1*) była bezpłatną; po *2*) wybieralną, a gdy to przyjmiemy, wtedy stoimy na stanowisku petycji. Co do składu reprezentacji okręgowéj, wcale nie podzielam obawy, ażeby chłopi, wziąwszy przewagę, oddali zarząd okręgu w ręce nieinteligentne. Wszakże już dziś w niektórych radach powiatowych włościanie mają przewagę, a jednak nie obrali nigdzie chłopa prezesem. Znam zresztą wójtów włościan, którym z wszelkiém zaufaniem powierzyłbym sprawowanie policji nieokręgowéj.

Pan Ujejski. Odczytam z petycji dotyczący ustęp: (czyta) „rada gminna, złożona z niewięcéj jak dziesięciu członków itd., byłaby nieodzowną atrybucją gminy.“

Pan Kirchmayer tłómaczy, iż on jest za tém, ażeby sędzia był bezpłatny i wybieralny, któremu ma być dodany pisarz manipulacyjny.

Pan Krzeczunowicz. Najpierw odpowiadam panu Zbyszewskiemu, że my o przedmiocie mówimy. Co do zarzutu pana Badeniego, iż sędzia policyjny nie będzie działał bezpośrednio, po części został już takowy odparty, a ja przytaczam swoje zdanie, że o przestępstwie dowie się, jeżeli

---

BŁYSZCZĄCE NĘDZE.

Powieść współczesna

PRZEZ

Elpidona.

(Ciąg dalszy.)

— Cóż to za facet?— spytał Adeli ten sam, który cukrami częstował Lucynkę. A był to stary hrabia Eugenjusz, ojciec Maurycego, którego twarz wcale jeszcze piękna łudziła ludzi pozorami szlachetności, o jaką hrabiego wcale nie można było posądzać.

— To malarz — odrzekła Adela — ten sam, który malował moją minjaturę.

— I pozwalasz mu tak sam na sam z kuzynką zostawać. To trochę niebezpiecznie.

— Nie jest niebezpieczny, bo goły, jak każdy artysta.

— Ale jest wcale ładny chłopiec, a Lucynka w tym wieku, w którym kobieta więcéj patrzy na twarz niż na kieszeń. Radzę ci pilnować lepiéj tego artystę, żeby... tu nachylił się do ucha i szepnął jéj coś po cichu.

— Obrzydliwym jesteś — rzekła Adela odpychając go.

— Brawo! Adela zaczyna być cnotliwą — od uszów — zawołał hrabia śmiejąc się. — Panowie! miałbym ochotę wznieść toast na cześć nowoczesnéj Zuzanny.

— Któréj stare rozpustniki nie dają pokoju — dodała Adela.

— Czémże myślisz wnieść zdrowie? — spytał siedzący na kanapię baron L. mierząc hrabiego złośliwym uśmiechem.

Hrabia udał, że nie słyszy pytania i wziął w rękę album.

— Za chwilę przyniosą szampana i kolację z restauracji — rzekł młody książe O.

— Musimy poczekać na Julkę i Bertę — odezwała się Adela.

— Więc będą — a to doskonale. Lubię tę małą Bertę z czarnemi jak tarki oczami, z temi wiecznie psującemi coś rękami.

— Musiała niemi dużo majstrować koło twojéj głowy, bo ci ją porządnie przetrzebiła z włosów.

— A jaka dziecinna...

— Bo się cukierków wciąż napiera.

— A wiecie co wam powiem — odezwała się Adela rzucając się z papierosem na kanapę obok barona L. — Berta nie jest panną.

— Nie posądzałem jéj nigdy o to.

— Ma męża, który przedwczoraj zjawił się niespodziewanie i w chwili kiedy był najmniéj potrzebny.

— A to mu się pysznie udało — mówił hrabia. — Jakto nie wiecie nic o tém?

— No mów, mów, bo cię gotowa udusić ta plotka, jak się z nią nie wygadasz — rzekł baron.

— Słuchajcież. Po teatrze bankier K. zabrał Bertę do swego powozu i powiózł prosto do siebie na kolację. Kiedy powóz zatrzymał się przed domem jego, ktoś otworzył drzwiczki powozu i podał rękę wysiadającéj Bercie. Bankier zdziwił się téj śmiałości i zapytał owego jegomościa: Kto pan jesteś?— Mąż téj pani — odpowiedział ów drab i poszedł z Bertą zostawiając bankiera na ulicy z otwartą gębą.

— Więc Berta gotowa nie przyjść dzisiaj — zauważył jeden.

Uspokoiła go Adela.

— Bądź spokojny. Męża już dziś nie ma.

— Nie ma? — Gdzież się podział?

— Opłaciła mu się podobno dobrze i pojechał.

— A bankier pewnie poniósł koszta tego wykupu Berty z niewoli małżeńskiéj. Znać zaraz, że pochodzi od Mojżesza.

— Mąż wykupuje z niewoli, a żona znowu kupuje sobie niewolników. Teraz ma znowu jakiegoś rumianego gacha, kupiła mu lornetę i każe mu w teatrze lornetować się.

— I podziwiać dobroć różu na chudych policzkach i węgiel nad oczami. Piękne zajęcie. Myślę, że żaden długo nie wytrzyma w tych obowiązkach.

— To też zmieniać ich musi co chwila, jak chustki od nosa.

— Ale takiéj kobiety nie wypędzacie z balu prawda? — odezwała się gwałtownie Adela. — Owszem, kłaniacie się im, bawicie się z niemi. Co taka bankierowa lepszego odemnie? Żałuję, żem wczoraj tak spokojnie wyszła z sali, żem nie zrobiła skandalu i nie wytknęła palcem tych, które ze mną razem wyjść były powinny.

— Nie mówmy już o tém, proszę cię — rzekł baron. — Czyż dzisiejszy wieczór nie wynagrodził ci dostatecznie wczorajszéj przykrości. Urządziliśmy ci owację, jak primadonnie jakiéj.

Adela ruszyła wzgardliwie ramionami.

— I cóż mi z kwiatków przyjdzie?

— Wyborna jesteś. Sądzisz, że brylantami lepiéj można wstyd zakryć.

— Może takiemi, jakie miała wczoraj bankierowa na wydętéj szyjce swojéj.

— Nie, ja tylko chcę wiedzieć, dlaczego my nie mamy prawa znajdować się tam, gdzie stokroć gorsze od nas kobiety wstęp mają.

— Chcesz wiedzieć dlaczego? Oto, że one zadość uczyniły wymaganiom towarzyskim i postarały się o parawaniki, za któremi kryją grzeszki swoje. Mają mężów.

Roztrzepaną i żywą Adelę te słowa zrobiły nieco poważną i chwilkę małą zamyśliła się.

Tymczasem książe O., w którego ruchach znać było niecierpliwość i oczekiwanie, zbliżył się znowu do okna, przy którym stał hrabia Eugenjusz.

— Zdaje się, że nie przyjdą te panie — rzekł zapuszczając wzrok w ciemną ulicę.

— Czy Julka wie, że jesteś tutaj.

— Wie.

— No, to z pewnością przyjdzie. Uważałem kiedyś w teatrze, że jest tobą mocno zajęta. Dobry masz gust, bo to smaczny kąsek.

— Ale jest trochę dzika, niedostępna.

— Już my ją ułagodzimy. Licz na mnie.

— Powinnaby tu już być — rzekł książe patrząc na zegarek.

— A możeby tak dla skrócenia czasu partję pikiety.

— Owszem.

Książe chętnie się zgodził dla zabicia czasu, który w oczekiwaniu wlókł mu się bardzo powoli. Hrabia skwapliwie rozłożył stolik i wyrzucił karty.

— Jak gramy?

— Nie wiem — jak tu grywacie.

— Grywamy zwykle partję po...

Dzwonek u bramy zabrzęknął.

— To one — rzekł książe i zerwał się z pośpiechem.

Hrabia skrzywił się nieznacznie i zostawszy sam przy stoliku bawił się woltami i oglądaniem kart.

Przybycie dwóch aktorek, które przyprowadził ich kolega grający na scenie i za sceną role lokajów i powierników, ożywiło bardzo towarzystwo. W saloniku zrobiło się gwarno. Szczególniéj Berta trzepotała się, śmiała, chichotała, zaczepiała każdego rozmową, to siadała przy fortepianie, grała, śpiewała, to znów zerwawszy się ze stołka kręciła się w baletniczych podskokach po pokoju.

— Co się stało dzisiaj Bercie? — spytał jeden ze starszych.

— Zwarjowała z radości po stracie męża.

— Więc wiecie już — cha, cha, cha — to doskonale. — Jestem teraz znowu wolna na jaki rok.

— Więc mu płacisz haracz roczny za zwolnienie od obowiązków małżeńskich.

— No, no, bez tych poufałości, bardzo proszę.

— I gdzieżeś sobie takiego wygodnego męża wynalazła?

— A panu co do tego. Ot lepiéj zatańczyłbyś ze mną walczyka. — Julko! zagraj nam.

Julka zajęta cichą rozmową z księciem nie słyszała wezwania.

— Uważasz pan — rzekła Berta do tego, który stał z nią gotowy do tańca— jak książątko zajęło się Julką. Wczoraj przysłał jéj prześliczną koliję. To bardzo miły chłopiec. Czego mnie pan tak ściskasz? — Julciu, Julciu, graj walca. Nie byłam na balu, to choć tu użyję sobie.— A ty Adelo podobno byłaś? Czy miałaś zaproszenie? Mnie jeden młody człowiek obiecał się wystarać — i zbrodniarz nie przyszedł.

— A może zapłatę wziął naprzód? — spytał tancerz Berty.

— Ja nie płacę z góry?

— Ale biorę z góry. Prawda?

— Pewnie nie od pana, boś sam goły jak... Czego mnie pan tak mocno ściskasz. No, Julko!

— A to co? ktoś jeszcze idzie — rzekła Adela słysząc kroki na schodach.

— Pewnie kolację niosą — rzekł hrabia.

— Nie, to bankier K.— odpowiedziała Adela wchodząc.

— Puść mnie pan — zawołała z pośpiechem Berta wyrywając się z ramion tancerza — dopierożbym się miała z pyszna, gdyby mnie tak zobaczył.

— Więc zazdrosny.

— Oh! aż brzydko!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

się kto poskarży, a o innych będzie się mógł dowiedzieć sędzia policyjny od wójta lub od dworu, objeżdżając swój okręg. Obliczenie p. Badeniego, że do obsadzenia sędziów policyjnych będzie potrzeba 740 ludzi, jest mylne; bo na 6.000 gmin, licząc po 10 gmin na jeden okręg, wypada tylko 600, a może 400 kilkadziesiąt wystarczy— gdy dziś 9,000 osób sprawuje policję. Lepiéj więc będzie zredukować tę liczbę na mniejszą, a sędziowie się znajdą między urzędnikami rządowymi i prywatnymi. Jestem więc za tem, ażeby całą policję oddać sędziom policyjnym, którym mają być podwładni wójci. Pan Smarzewski utrzymuje, że sędzia według mego projektu byłby rządowi podporządkowany, bo stosował by się do załatwień rekursów; więc możemy temu zapobiedz i stosownie rzecz zmienić. Żądacie panowie, ażeby był bezpłatny a płatnym tylko pisarz; — niech i tak będzie! — tylko czy bezpłatnych znajdziemy sędziów? Wójtów wzorowych znaleść łatwiéj, lecz urząd sędziego trzeba sprawować umiejętnie, ze znajomością przepisów. Mnie tu głównie chodzi o wybór; dlatego pozostałbym przy teraźniejszéj organizacji. Policja miejscowa leży w ustawie, gmina rąk nie ma związanych. Gdy uchwalimy zaś utworzenie ciała nowego, czy znajdziemy potrzebne żywioły? — czy jesteśmy nawet pewni, że uchwałę taką przeprowadzimy w sejmie, a następnie czy uzyskamy sankcję? Zastanówmy się, czy to będzie lepiéj? Mówimy o okręgach i każdy ma swój przed oczyma; lecz gdy nam przyjdzie powiat podzielić na okręgi, to jeżeli dzisiaj na cały powiat znajdzie się tylko jeden człowiek czynny, zkądże ich wziąć dla wszystkich okręgów — czy znajdzie się tylu odpowiednich ludzi? Dlatego ja się obawiam téj instytucji i jestem za tém, ażeby nie szukać czegoś nowego, lecz nawiązywać do tego co już istnieje.

Pan **Badeni**. Ja wychodzę z tego stanowiska, że nam brak atrybucji organu wykonawczego, lecz nie organu samego. Pan Krzeczunowicz mnie nie przekonał i obawy mojéj nie uchylił podnosząc, że organa dowiedzą się o nadużyciach. Ja właśnie tego się boję, że będą wiedzieć tylko o tém, co się stanie; ja chciałbym, ażeby te organa o możliwości wypadku naprzód wiedziały; ażeby wiedziały wpierw nim koń nogę złamie, że w moście jest dziura, ażeby wpierw się dowiedziały, zanim połowa wsi się spali, że komin stawia się z chrustu. Ja więc jestem za policją prewencyjną, więc za taką, co chodzi krok w krok za tymi, nad bezpieczeństwem których ma czuwać. Jeśli zaś panowie jesteście za organem pośrednim, to na to nie potrzeba zmiany ustawy, bo do tego uprawnia nas §. 53 — i zachodzi tylko potrzeba innéj atrybucji, a nie nowych organów.

Pan **Jaworski**. Kwestja toczy się około tego, kto ma zastąpić to, czego gminy nie robią. Według jednych — sędzia policyjny — według drugich naczelnik okręgowy, według mnie zaś są oba organa niedostateczne. Pana Krzeczunowicza projekt jest więcéj praktyczny. Niedostateczne są one dlatego, bo gdy naczelnik będzie sprężysty, to powstaną skargi, że on się w cudze prawa wdziera; jeżeli zaś będzie mniéj sprężysty, to będzie się spuszczał na głos kolegów. Posada sekretarza powiatowego jest korzystna, płaca bowiem dostateczna, robota mała i t. d., a trudno na nią dostać ludzi — cóż dopiero za trudności będą przy obsadzeniu sędziego policyjnego? Co do mnie, jestem za tém, ażeby zakres wydziału powiatowego, względnie rady powiatowéj, powiększyć, zakres działania policji przenieść na radę powiatową, która wykonywanie téjże polecałaby delegatom.

Pan **Ujejski**. Pan Badeni przemawiał za pozostawieniem policji na miejscu, ażeby organ policyjny dowiedział się natychmiast o dziurze w moście lub o chrustowym kominie; mojém zaś zdaniem lepiéj, ażeby o tém donieść o milę, a nie do wójta, bo inaczéj dziura zostanie dziurą, a chrust w kominie chrustem. Zatém konieczny jest organ inny. Otóż przedewszystkiém trzeba nam się zgodzić, czy chcemy tak jak wnosi p. Badeni, tj. żadnéj zmiany w organizacji i tylko powiększyć jéj siły, czy też nowych organów, z powodu, że dzisiejsze gminy nie są w stanie wykonywać policji. Co do p. Jaworskiego, że nie mamy sekretarzów, mogę przytoczyć, że u nas było 30 do 40 kompetentów, zresztą sekretarz często jest referentem w wydziale powiatowym i wymaga się po nim wyższéj kwalifikacji. — Niektórzy panowie wspomnieli tu o dobrym wpływie i skutku rad powiatowych i że włościanie są dobremi tychże podporami. Dlaczegóż więc ci panowie boją się zetknięcia, dlaczego nie chcą okazać tych dobrych skutków i w gminie zbiorowéj, gdyż okażą się one i tam; — i tam na prezesów okręgowych będą włościanie wybierać ludzi światłych i inteligentnych. Zatém stoję przy wniesionéj petycji.

Przewodniczący. Zaznaczam, iż p. Jaworski podał nową myśl do dyskusji, bo wnosi, ażeby policję przenieść na rady powiatowe, które takową wykonywałyby przez delegatów.

Pan **Kirchmayer**. Myśl to nie nowa, a wykonanie jéj niepodobne, bo wydział powiatowy zadaleko jest oddalony. Pan Jaworski niedawno podnosił, że nie mamy dość ludzi, a przecież sprawowanie policji porucza delegatom — gdy więc delegaci się znajdą, to też znajdą się i tacy, którzy podejmą się wypełniania tych obowiązków według myśli naszéj. Co do gminy zbiorowéj według projektu p. Ujejskiego, to gmina zbiorowa już jest; jest nią rada powiatowa — a aby wydział powiatowy przekształcać, nie uważam tego za praktyczne i za konieczne. Zdaje mi się, że nam głównie chodziłby powinno o egzekucję w wykonywaniu policji, a do tego niezbędnym warunkiem jest zaprowadzenie straży polowéj, która natrafia na wiele trudności. Otóż skompletujmy w tym względzie ustawę. Kosztów nie będzie znacznych, bo takowe poniosą chętnie obszary dworskie i gminy wiejskie.

Pan **Zbyszewski**. Są projekta co do sprawowania policji: 1) ażeby pozostała przy teraźniejszéj gminie; 2) ażeby ją przenieść na powiększoną gminę i 3) ażeby ją przenieść na organ osobny, a to na urzędnika lub delegata. Co do gminy miejscowéj, to gdybyśmy jéj niewiedzieć, jakie dodawali atrybucje, to nie postawimy jéj tak, ażeby skutek był dobry. Co do utworzenia gminy zbiorowéj, to chodzi o wynalezienie cenzury, na podstawie któréj należałoby uskutecznić utworzenie okręgów. Taką więc cenzurę ustanawiam w liczbie ludności lub podatków, np. 5000 ludności i 10,000 złr. podatku. Przypuśćmy, że na to trzebaby było 10 gmin, więc i dziesięciu wójtów zasiadłoby w radzie powiatowéj, a do tego każdy, kto płaci 500 złr. podatku. Naczelnik miałby całą egzekutywę — w tym punkcie zbliżam się do petycji. Co do ustanowienia organu osobnego do sprawowania policji — to nie mogę się zgodzić na urzędnika i delegat podobałby mi się więcéj, lecz życie konstytucyjne nie leży w jednostkach, ale trzeba, ażeby się wszystko odbywało publicznie i zbiorowo. Dlatego ja jestem za nową ustawą, która oddaje policję ciału zbiorowemu z naczelnikiem posiadającym egzekutywę.

Na tém zamknięto posiedzenie.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kraków 21 kwietnia. [Koło polityczne.] — Korespondent ze Lwowa do *Dziennika Pozn.* pisze:

„Kilkakrotnie już wyrażałem nadzieję, że nasze stronnictwa polityczne ze względu na znaczenie obecnego politycznego położenia i wielkiéj wagi, jaką głos kraju naszego w chwili obecnéj mieć może, połączą się w celu wspólnego działania. Otóż nadzieja ta prawdopodobnie ziści się. — Krakowskie Koło polityczne wzięło w tym względzie początkowanie i wyprawiło do Lwowa swego pełnomocnika, by się porozumiał z istniejącemi u nas stronnictwami, mianowicie ze stronnictwem demokratyczno-federalistycznem, na którego czele stoi — jak wiadomo — dr. Smolka, ze stronnictwem rezolucjonistów — jakkolwiek nielicznem i słabém, i ze stronnictwem tak zwanych mameluków, których naczelnikiem jest dr. Ziemiałkowski. Rokowania w tym względzie są w toku. O ile wiem, skłaniają się stronnictwa Smolki i Ziemiałkowskiego do wzajemnych ustępstw w celu wytworzenia wspólnego dla kraju programu, do którego — można się spodziewać — i członkowie klubu rezolucjonistów przystąpią."

Podobne wiadomości podają dzienniki wiedeńskie, jak stara *Presse* i *Wanderer*. Mniejsza nam o dzienniki wiedeńskie, które nigdy co do Galicji nie są dobrze poinformowane. Zwracamy jednak uwagę *Dziennika Pozn.* na to, że Koło polityczne jako takie w żaden sposób nie może brać podobnéj inicjatywy, ponieważ to przekraczałoby legalny zakres jego działania.

Wszelkie usiłowania porozumienia się mogą wychodzić tylko od stronnictw jako takich i mogą być podejmowane przez ludzi mających do tego upoważnienie od swych przyjaciół politycznych. Towarzystwa polityczne jednak jako takie, według ustaw u nas obowiązujących, podobnych rokowań prowadzić nie mogą.

Lwów 20 kwietnia.

△ *Tages Presse* zapewnia, że doniesienie znajdujące się w *Morgenpost*, jakoby hr. Taaffe telegrafował do hr. Gołuchowskiego ofiarując mu posadę namiestnika Galicji, jest zmyślone i że rząd ani się zajmuje, ani w obecnéj chwili zajmować może mianowaniem nowych namiestników.

Być może, że hr. Taaffe nie telegrafował do hr. Gołuchowskiego i że rząd urzędownie nie zajmuje się kwestją mianowania namiestnika, być może, że forma tego ofiarowania jak ją podaje *Morgenpost* jest fałszywą, tyle jednak na podstawie bardzo pewnych wskazówek utrzymywać mogę, że w tych dniach zawiązywano rokowania z Wiednia z hr. Gołuchowskim o objęcie przez niego posady namiestnika Galicji, i że hr. Gołuchowski rokowań tych nie zerwał, ale pozostawił je w zawieszeniu, czekając na rozwój dalszych wypadków.

W obecnéj więc chwili może nie być mowy o nominacji hr. Gołuchowskiego, przezorne wszakże ministerjum na każdy wypadek chce się porozumieć z ludźmi, którychby w danym razie użyć mogło.

Warszawa 18 kwietnia.

(57) [Obchody grobów — bank polski — bank handlowy — nasze życzenia dla was — ks. Piotrowicz.]

List dzisiejszy zaczynam od ruchu w kościołach podczas dni ostatnich wielkiego postu. Obchody grobów przysparzają zwykle naszym instytucjom dobroczynnym znaczne zasiłki, zdaje się, że i ten rok nie zawiódł, bośmy wszędzie na tacach widzieli spore sumy pieniężne. Hrabia Berg zwiedził kościół kapucynów i hojną ofiarą powiększył sumy zebrane. W znaczniejszych kościołach wykonano utwory muzyczne Rossiniego i Hajdna; szkoda tylko, że amatorowie w wysokim stopniu zawiedli oczekiwania muzykalnych słuchaczów.

Czy bank polski zostanie, czy też będzie zamieniony na filję banku petersburskiego? oto pytanie, które sobie od dni kilku zadają w sferach interesujących się tą instytucją kredytową. Odpowiedzi na to są dosyć sprzeczne. Podczas gdy my z wiarogodnego źródła słyszeliśmy, że bank wypuści wkrótce za 6 miljonów rs. banknotów polskich, *Golos* nas zapewnia, że komitet petersburski do spraw polskich zajmuje się przemianą banku polskiego na filję banku państwa. Zdaje się jednak, że samoistność banku polskiego jest na pewien czas zapewnioną. Pan Kruze, dotychczasowy prezes ma zostać gubernatorem banku, a p. Roguski, prezesem. Urząd gubernatora banku, jest to nowość, przeszczepiona z carstwa. Powiadają, że w atrybucjach tego urzędu mieścić się będzie wiele spraw finansowych Królestwa kongresowego. Przy téj sposobności musimy wam nadmienić, że bank handlowy wkrótce swą działalność rozpoczynający, będzie dla kupców instytucją nierównie dogodniejszą, aniżeli bank polski. Przestarzała organizacja tego ostatniego nie zadowalnia nikogo, podczas gdy czynności nowéj instytucji prywatnéj urządzone będą wedle wymagań potrzeb dzisiejszego przemysłu i handlu.

Jużeśmy wzmiankowali, jakie zajęcie wzbudziło w Warszawie przesilenie ministerjalne w Wiedniu. To zajęcie dotychczas nie ustało i wśród ciszy świątecznéj prowadzą się gorące rozmowy o waszych stosunkach. Cóż za życzenie góruje w tych oczekiwaniach na rozwiązanie kwestji? Oto zgoda z Czechami! Nie daléj jak wczoraj słyszeliśmy to zdanie od ludzi poważnych i dobrze myślących, którzy przy starożytnéj biesiadzie słowiańskiéj, wymienili życzenie ujrzenia nakoniec zgody plemion słowiańskich Przedlitawję zamieszkujących. Zdawałoby ci się, że w tych życzeniach zgody z Czechami słyszysz głos całéj Korony.

Pisaliśmy wam niedawno o księdzu szlachetnym, co nazwał właściwém imieniem czyny rządu moskiewskiego na Litwie. Nazwisko tego kapłana, które na zawsze mile brzmieć będzie w uszach Polaków, jest Piotrowicz. Ten mąż pełen godności spalił na ambonie w kościele litewskim rytuał moskiewski i jak donoszą urzędowe dzienniki, został wysłany porządkiem administracyjnym do Archangielska. Czyż mamy potrzebę dodawać, że życie tego szlachetnego syna Polski jest policzone na dni, jeżeli nie na godziny....

Wilno. [Ks. Piotrowicz — wypadki w Wilnie — z gub. mohylewskiéj.] O ważnych zajściach w Wilnie, o których już pisaliśmy, zamieszczamy dzisiaj dosłownie dwa sprawozdania autentyczne, które nas doszły.

I.

Wilno 16 kwietnia.

Dzień Zwiastowania N. Marji Panny pozostanie dla Wilna i katolików pamiętnym, głęboko albowiem nas rozrzewnił i przekonał, że dużo jest kapłanów, którzy wszystko dla wiary ojców poświęcić gotowi. Ks. Żyliński przed rokiem wikary, a obecnie administrator djecezji wileńskiéj, wezwał miejscowego dziekana ks. Stan. Piotrowicza i polecił mu odczytanie ukazu cesarskiego, wprowadzającego do obrządku rzymsko-katolickiego język moskiewski, przytém doręczył mu 143 egzemplarzy tłómaczonych rytuałów kościelnych na moskiewski język, dla rozdania duchowieństwu.

W tłómaczeniu tém ukazu powiedzianém było, iż lud dotąd przez księży był oszukiwany, że księża nazywali lud rzymsko-katolickim, gdy tymczasem on jest petersbursko-katolickim i zależy tylko od synodu tamtejszego.

Przy odbieraniu tych papierów ks. Stanisław Piotrowicz zaklinał na wszystko ks. Żylińskiego, aby daléj nie brnął w grzechy, tém bardziéj, że tłómaczenie rytuałów jest fałszywe i z dodatkami; aby raczéj był prawdziwym kapłanem, a gdy to wszystko nie pomogło, przyrzekł ukaz ogłosić.

Po wyjściu ks. Żylińskiego ks. Piotrowicz wezwał swoich przyjaciół i opowiedział rozmowę z ks. Żylińskim i prosił ich, aby z ambon lud zaprosili na odpust w dzień Zwiastowania do kościoła św. Rafała.

W sam ten dzień ks. Stanisław Piotrowicz wyspowiadał się i odprawił mszę św. przy ołtarzu M. Boskiéj Ostrobramskiéj, na któréj dużo ludu już się znajdowało.

Następnie pojechał do kościoła św. Rafała. Na dzień odpustowy Zwiastowania M. Panny przybyło mnóstwo włościan nawet z dalszych okolic Wilna; wszedł na ambonę i mniéj więcéj temi słowy przemówił:

„Bracia! szczęśliwy jestem, iż tak licznie zebraliście się, gdyż jako kapłan mam obowiązek ostrzedz was o grożącém niebezpieczeństwie. Mam polecenie odczytania wam ukazu wprowadzającego do kościoła katolickiego język moskiewski, przytém odebrałem od ks. Żylińskiego 143 egzemplarzy tłómaczonych rytuałów i ukazów z wyjaśnieniami, z tych 142 spaliłem w domu, zachowałem jeden tylko egzemplarz dla przekonania was o prawdzie słów moich; ten tu oto w oczach waszych palę.

„Niebezpieczeństwo względem zmuszenia was do przejścia na schyzmę jest wielkie, albowiem naczelnicy djecezji, jak np. ks. Żyliński administrator, oraz księża kanonicy Nemeksza, Tupalski, Herburt, to jest ci wszyscy, którzy jeździli do Petersburga, już są prawosławni i zdradzili kościół, którego byli kapłanami; nie wierzcie im, bo to są zaprzedane łotry, odszczepieńcy, których wam z obowiązku mego wymieniłem, abyście się ich strzegli."

Następnie zachęcając do wytrwania w wierze, zakończył: „A zatém padnijcie na kolana i przysięgnijcie, że zginiecie dla wiary tak, jak ja ginę, który po raz ostatni do was przemawiam. Za ten czyn rządu moskiewskiego klątwa ojca św. nadejść powinna, nim to nastąpi, ja ją w imieniu tegóż rzucam. Idę ze spokojem do domu oczekując swego losu."

Ks. Stan. Piotrowicz miał urzędowy raport do Potapowa, który po kazaniu natychmiast przesłał. W raporcie tym było wyrażono, iż tak podłych ukazów głosić nie będzie i że do tego nikt go nie zmusi; że wytłómaczył na kazaniu ludowi prawdę jak był powinien, w końcu, iż czeka w domu swego aresztowania.

Po ukończeniu kazania ks. Piotrowicz udał się do domu, a z nim cały lud obecny w kościele i na cmentarzach okazując mu najwyższe oznaki sympatji; nim jednak przybył do mieszkania, już został przytrzymany przez żandarmów.

Gdy jednak lud żandarmów odpędzał, zrobił się alarm, na który przybył bataljon piechoty i sotnia kozaków. Wojsko uderzyło na lud kolbami i pałaszami. — Walka uliczna trwała jakiś czas; obliczają, iż do 60 osób zostało pokaleczonych. Przemoc wzięła wkrótce górę i lud ustąpił. Włościanie całe ubranie na ks. Piotrowiczu podarli, biorąc kawałki, jako pamiątkę, któréj i za pół imperjała odstępować nie chcieli.

Po tym wypadku jenerał Potapow natychmiast kazał telegrafować do Petersburga, iż złożył sąd wojenny, który skazał ks. Stanisława Piotrowicza na rozstrzelanie; wkrótce wyprawiono drugi telegram, że ks. P. zostanie powieszony. — Z Petersburga jednak odtelegrafowano gotowy już wyrok, mocą którego ks. Piotrowicz skazany został na całe życie do Archangielska.

Wszyscy są tu tego przekonania, iż ks. Piotrowicz do Archangielska nie dojedzie, lecz w drodze ..... zginie.

II.

Zapewne już słyszeliście o reformowaniu naszego kościoła na Litwie przez czterech łotrów prałatów: Żylińskiego, Tupalskiego, Niemekszy i Herburta. — Dziś wracam świeżo z Wilna — okropne tam rzeczy się dzieją. Kazano rozdać w moskiewskim języku ewangelje. — W kościele św. Rafała dnia 6 kwietnia wstąpił na mównicę zacny dziekan miasta Wilna ks. Piotrowicz; po długiém kazaniu zapowiedział on okropne prześladowanie religji [illegible]. Wypowiedział, że [illegible] siebie 200 egzemplarzy 199 spalił w domu a dwóchsetny spalił wobec ludu tłumnie zebranego. Z ambony rzucił klątwę na odstępców wiary i narodowości. Zszedł z ambony, [illegible] przed ołtarzem razem z całym ludem i wzywał pomocy Boga [illegible]. — Natychmiast został wzięty. Miał być sądzony [illegible] do katorgi, — do gubernji archangielskiéj.

W Wilnie lud jest okropnie wzburzony, [illegible] i gotowi na męczeństwo — dziś bardziéj — jak kiedykolwiek. — Zawołani kleryci przez prałata Żylińskiego do czytania ewangelji po moskiewsku, rzucili mu ją w oczy, mówiąc, że oni nie są podli. — Rząd jest okropnie [illegible], jak zbie[illegible] wprowadzenie języka moskiewskiego do kościołów. — Z gubernji mohylewskiéj nadchodzą przerażające wiadomości. [illegible] senator ta[illegible] używa[illegible] gimnazjum [illegible] mrozów [illegible]; za[illegible] ich, czy [illegible] maluje [illegible]. — Prałat Szyłejko [illegible]. — Biskupstwo mińskie [illegible] żytomierskie. — Już biskup Borowski wezwany do Kijowa, będą na niego nalegać o wprowadzenie języka mosk. do kościołów, ale na nim można polegać, że się nie da skusić. Prześladowanie takie religijne ogromnie w kraju ducha podniosło; wszyscy są przejęci myślą lepszéj przyszłości — a to jest wielką dźwignią z upadku.

Wiedeń. [Żądania Słoweńców — amnestja]. *Presse* donosi: Wkrótce ma nastąpić w Wiedniu zjazd Słoweńców z przewódzcami Czechów i Polaków, który przez kilka dni będzie obradował, pozostając przytém w ciągłéj styczności z biurem prezydenta ministrów. Sprawę połączenia w jedno terytorjum administracyjne, Słoweńcy lekko tylko mają poruszyć, żądając na razie jedynie najwyższego sądu wspólnego dla wszystkich Słoweńców, słoweńskiego uniwersytetu, słoweńskiéj akademji i t. p. Za odstąpienie od żądania terytorjalnego połączenia, któreby w obecnych stósunkach na zbyt wielkie natrafić mogło trudności, domagać się będą, jako warunku *sine qua non*, przywrócenia „hołdu dziedzicznego" w Karyntji, Styrji i Krainie, bo tylko w połączonéj z tym aktem przysiędze panującego mogą zamieszkali tamże Słoweńcy widzieć rękojmię autonomicznego stanowiska tych krajów i ich różnéj narodowości mieszkańców. Dotyczący program Słoweńców, wkrótce ma być wręczony hr. Potockiemu.

Dekret dotyczący amnestji za zbrodnie polityczne podpisany już został przez cesarza.

Francja.

Paryż 17 kwietnia.

□ [Komitet centralny — stronnictwa, zabiegi ich i manifesta — nadzieje Girardina — Ollivier jako minister spraw zagranicznych]. Agitacja za plebiscytem przybiera istotnie ogromne rozmiary; stronnictwa będą już wprzód jednego zdania, zanim ogłoszą im pytanie plebiscytowe. Ale oto też już teraz nie chodzi; głosowanie narodu orzekać ma raczéj o stanie zdrowia cesarstwa liberalnego, chociaż w krótkim czasie próby parlamentaryzmu naród nie mógł się jeszcze dostatecznie usposobić do wydawania takiego sądu. Będą wybierali między cesarstwem a republiką, nie troszcząc się o to, że głosowanie ma służyć w gruncie rzeczy na potwierdzenie nowego projektu konstytucji, że przeto z odpowiedzi można wyprowadzić wniosek, nie będący zamiarem głosujących. I dla tego też rozważniejsi życzą sobie aby votum narodu było o ile możności bez żadnego charakteru. Inną rzeczą by było, gdyby cesarz właśnie postawił pytanie dynastyczne, a témsamém z góry zapobiegł fałszywemu rozbiorowi votum. Lecz niepodobieństwo, aby to zrobił. Byłoby to bowiem świadectwem słabości. Komitet centralny „dla plebiscytu r. 1870" w dwóch dniach swego istnienia zebrał już 400 tysięcy franków. Spodziewa się on rozporządzać całym miljonem, aby także komitety departamentowe zaopatrzyć w potrzebne środki. Każdy z paryzkich Rothschildów przysłał po 10 tysięcy franków, inni bogaci finansiści nadsyłali po dwa do 5 tysięcy. Reprezentanci prasy demokratycznéj i deputowani z nimi trzymający, zamierzają jutro odbyć naradę nad wspólnym manifestem. Tymczasem zaś Peyrat i Delescluze ogłosili w dziennikach *Avenir national* i *Reveil* tak wyraźnie swój program, polecający odpowiedź przeczącą na pytanie plebiscytu, iż deputowanym nie pozostaje nic innego, jak tylko udzielić swego zezwolenia na to, co się już stało, jeżeli nie ma przyjść do nowego rozdwojenia. O manifeście stronnictwa Picarda nie słychać jeszcze nic dokładniejszego; różnić się on jednak będzie jedynie tylko ze względu na motywa, nie zaś ze względu na wskazówki sposobu głosowania. Komitet skrajnéj prawicy (Jerome David, Duque de la Fauconnerie) pracuje także bez wątpienia w duchu i myśli wspomnianego powyżéj komitetu centralnego.

Dziennik prawego centrum ogłasza następujący dokument:

Komitet centralny plebiscytu z r. 1870.

Paryż ulica Rivoli 182.

Wolność i rewolucja stoją naprzeciw siebie. Jedna i druga rozwinęła swe linje bojowe i sztandary.

Na sztandarze wolności napisano jest: „Tak!" Na sztandarze rewolucji napisano: „Nie." Dla tryumfu wolności we Francji potrzebną jest rzeczą, aby plebiscyt z roku 1870 zebrał o ile być może jak największą liczbę głosów. Jest to myśl owa, która utworzyła związek, pod nazwą: komitet centralny plebiscytu z r. 1870. Założony bez wszelkiéj myśli wykluczania i jedynie od siebie tylko zawisły, komitet ten wydaje odezwę o poparcie wszystkich tych, którzy wierzą, że ze wszystkich oszczędności, jakie kraj robić może, najważniejszém jest oszczędzenie sobie rewolucji. Pierwszą jego czynnością pod prezydencją księcia Albufera, było wybranie komisji wykonawczéj z 5 członków. Stanowią ją: admirał Bouet-Villaumez, senator; wicehrabia de Laguerronnière senator; hr. Fryderyk de la Grange; deputowany: Klemens Duvernois; Emil de Girardin. Mieszkanie najęto na ulicy Rivoli ner 182. Konto dla komitetu centralnego otworzono w biórach *Credit Fonçier*.

O ile się zdaje rząd ciągle się obawia, że w Paryżu spokojność zostanie zakłóconą. To też pewne środki ostrożności spostrzedz można; i tak prawie dwa lub trzy razy na tydzień komisarze policyjni otrzymują wzmocnienia oddziałów zbrojnych i dwóch doboszów, aby w razie potrzeby zrobić alarm natychmiast. Ale dotychczas Paryż zachowuje się bardzo spokojnie, niemniéj jednak spodziewać się należy, że przed samém głosowaniem jakoteż i w czasie głosowania miasto niezawodnie się ożywi. Opozycja wytęży wszystkie siły swoje, aby zaprotestować przeciw plebiscytowi. O lewém centrum jeszcze niewiadomo jak się zachowa. Część członków jego ma być za plebiscytem. *Français*, organ hr. Daru i Buffeta oświadcza, że nie będzie stawiał systematycznéj opozycji gabinetowi, ale go popierać będzie, jeżeli tylko nie sprzeniewierzy się on polityce z 2 stycznia. Ze strony prawicy i prawego centrum może rząd prawie na pewno liczyć na poparcie plebiscytu. Emil Girardin okazuje niezwykły dla plebiscytu zapał. Podchlebia on sobie bowiem, że gorące jego życzenie zostania ministrem nareszcie się i spełni. Liczy on na ministerstwo spraw wewnętrznych. Do dzienników popierających prawe centrum oprócz *Liberté* organu Girardina, należą: *Constitutionnel*, *Figaro*, *Patrie*, *Public*, *France*, *Peuple Français* i *Pays*. Jakie zajmą stanowisko *Presse*, *Moniteur*, *Debats* i *Gaulois* dotąd jeszcze niewiadomo. Zależeć to będzie od uchwał, jakie poweźmie lewe centrum.

Emil Ollivier uwiadomił urzędownie ciało dyplomatyczne, że tymczasowo objął kierownictwo urzędu spraw zagranicznych i że jest gotów do przyjmowania wszelkich uwag, jakieby mu w nowym jego charakterze czyniono. Równocześnie wysłał też telegram do poselstwa w Rzymie polecający margrabiemu Banneville, aby nie doręczył odpowiedzi hr. Daru ani kardynałowi Antonellemu ani soborowi. Cała więc ta walka wstrzymaną jest. Tymczasowy minister spraw zagranicznych wraca do dawnéj polityki wyczekującéj, jakiéj się trzymał w obec Rzymu Latour d'Auvergne i hr. Daru w pierwszym perjodzie swego urzędowania.

P. S. Ponieważ trudno będzie, aby plebiscyt odbył się w jednym dniu, jakto był Ollivier przyrzekł w izbie na naleganie pana de St. Hilaire; w celu więc zapobieżenia wszelkim podejrzeniom o nocne fałszowanie głosów, zaprojektowano, aby urny otwierano już pierwszego dnia wieczorem

---

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

przez

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy.)

Jaka była potęga wendzkiego boga na słowiańskie plemiona, dowodzi najlepiéj poselstwo Czechów za czasów Libussy, wysłane z Pragi na Rugję z prośbą o przysłanie im jego wizerunku; i odprowadzono takowy procesjonalnie wśród tłumów wędrownych do czeskiéj stolicy, gdzie zbudowano świątynię.

Najwyższy kapłan na Rugji był panem życia i śmierci; najwyższą władzą, któréj krajowe ulegały książęta.

Krwawe to były po one czasy dzieje tego ludu, jednym i nieprzerwanym bojem napiętnowane; rozboje morskie były jemu żywiołem i całe dzieje jasną oświecone pożogą!

Ale zanim przejdziemy w te jasne łuny dziejowe, niechaj mi wolno będzie w téj niezależnych gawęd dziedzinie, sięgnąć wyżéj i naruszywszy już podań mitologicznych wywołać z za mgły bajecznéj, z poza światowidowych czasów jeszcze jeden obrazek, wyprowadzając z zamarłego Olimpu mistyczną, a zdaje się przedsłowiańską postać królującéj na Rugji bogini. Herta (czyli Ziemia), staro-germańska jak utrzymują świętość, była w swoim czasie na Rugji wszechwładną panią. Wspomnienia Herty płyną mi starych buków gaworem, z białego szczytu Jasmundu, gdzie dzisiaj krom zielonéj mogiły, czarnego w lesie jeziora i wiejskich baśni podania, nie zostało śladu; a już za czasów potężnéj Arkony, pod berłem wszechwładném Światowida królował bożek słowiański Piżmar i była jego świątynia.

Te mistyczne i niewyświecone podania, niedokładnemi wspomnieniami Tacyta staréj są przypisywane Germanji; ale jakkolwiekbądź, choć mgłami bajki okrążona jest postać Herty, na Rugji jest ona przeddziejowych wieków tradycją i tak w podaniach gminnych zakorzenioną, że wspominając Rugję i jéj legendy, niewolno pominąć zamglonego Herty obrazu.

Na Jasmundzie, na szczytach Stopnicy (Stubenkammery), gdzie dzisiaj słabe tylko wspominki, wznosiła się świątynia pogańska, tak zwany gród Herty. Tu czcili Rugjanie boginię Hertę, która uosobiała matkę ziemię i wielka, jak mówią, wszechwładnéj pani była potęga.

Tuż obok grodu, wśród cieniów staréj buczyny, w zaciszy, rozlane czarne jezioro, jeziorem Herty nazwane. Wedle legendy kąpywała się w tém jeziorze bogini, wieziona na złotym wozie wołami, tajemną osłoniona oponą. Tylko poświęceni jéj czci kapłani mogli jéj towarzyszyć. Dla usługi były za każdą razą w pochodzie niewolnice, ale zaraz po odbytym obowiązku zatapiane; bo czyjekolwiek niepoświęcone oko spoczęło na świętéj pani obliczu, umierać musiał! Do tego jeziora przywiązany jest pomiędzy ludem cały świat legend tajemnych; to jest uroczysko, kraina duchów i opowieści, do któréj ze strachem przybliża się lud wieśniaczy, przesądne o niéj wieści opowiadając. Z takich podań ludowych jakoby echem tajemnego wspomnienia Rugji, przytaczam tu legendę, którą ułożyłem z pamięci:

Jezioro Herty.

Na Stopnicy wzniosłym szczycie,
Gdzie odwiecznych buków gwary,
W czarnym lesie, cicho, skrycie
Śni jezioro i gród stary.

Czarne wody w téj wyżynie,
Z dawnych czasów gród-mogiła,
Tylko szumi po buczynie,
Że tu kiedyś Herta żyła;

Że ją czczono na tym dworze,
Że królował gród téj ziemi,
Że kąpała się w jeziorze
Święta wówczas nad świętemi!

Tak ją w całéj Rugji zwano
W te zamglone stare lata,
A w legendach przechowano
Pamięć Herty, pani świata.

I szeptają buków gwary
Po święconym Herty borze,
Że widziały ten gród stary
I boginię na jeziorze;

Że jechała co wieczora
Okfefiona zasłonami
Do kąpieli — do jeziora
W złotym wozie dwu wołami.

Za boginią szły kapłany,
— (Tajemniczy orszak stary)
I niewolnic tłum zebrany
Szedł za panią — na ofiary.

O księżycu w srebrnéj wodzie
Kąpie Herta wdzięki białe,
Pluszczą wody — i w pochodzie
Płyną sługi oniemiałe.

Kto raz widział wdzięk swéj pani,
Kto jéj służył w téj godzinie —
Ten ofiarą jest otchłani,
Ten z jeziora nie wypłynie.

Cały orszak w wodne kraje
Rusałkami w głąb zapada,
Tylko Herta z toni wstaje
I nad całym światem włada.

A po ciemnym, głuchym lesie
Grzmi Druidów chorał stary,
Od jeziora wicher niesie
Tajemniczą pieśń ofiary!

Dziś już Herta w sny rozwiana,
Już uśpione pieśni głosy,
Dziś nad nami słońce Pana
I jaśniejsze dziś niebiosy!

Ale buki jeszcze gwarzą,
Śni jezioro w czarnym boru,
A legendy o nim marzą,
Zcicha szumiąc — pieśń wieczoru.

Kiedy księżyc zejdzie blady,
Lud powtarza w dobréj wierze,
Że widuje Herty ślady,
Jak nawiedza to wybrzeże;

Że widują panią w bieli
Na tém wzgórzu nad jeziorem,
I że wkoło niéj widzieli,
Jaki orszak sunął borem.

I nad brzegiem gdy widzenie
Do kąpieli cicho spłynie —
Pluszczą w wodzie białe cienie,
Szmer roznosząc po buczynie.

Niebezpiecznie, mówią, w lesie
Spotkać Hertę w téj kąpieli,
Bo wędrowca wnet uniesie
Blady orszak do topieli.

Że popłynie w ciemne wody
Na tych białych dziewic ślady —
I nie wróci do gospody,
Chyba jego upiór blady.

Czas nie pozwoliłby nam zapuszczać się w ciemną i tajemniczą krainę bogatych legend i wspominków rugijskich, z których dla przykładu tylko jednę zarysowałem, a które ustrojone są całym szeregiem poezji niemieckich, skandynawskich i różnostronnych wędrowców świata.

Dotknąwszy zlekka mistycznego obrazu Herty, opuszczamy ten kraj upiorów, a szkicując pobieżnie rugijskich dziejów wspomnienie, wracamy z pod ciemnych buków Stopnicy na ten białawy, gorejący przed nami szczyt Arkony, zkąd pod sztandarem Światowidowéj Stannicy, świeci na morze szeroką łuną wspomnienie słowiańskiéj pożogi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i natychmiast liczono złożone głosy. Głosowanie zaś samo, aby dopiero nazajutrz kończono. Niewiadomo jednak, czy projekt ten, jakkolwiek z wielu stron popierany, przyjętym zostanie.

Włochy.

Rzym 16 kwietnia. [Kongregacja 12 kwietnia — zakaz broszury Kettelera — autodafé — ułaskawienie niewinnych — broszura Hefelego — kongregacja tajemna.]

Dziennik urzędowy zamieścił biuletyn o rezultacie odbytéj d. 12 kwietnia kongregacji jeneralnéj. Dopomyślnemu więc tedy nareszcie do końca rozbiór rozmaitych części schematu *de fide catholica* i przystąpiono do ustnego głosowania o całym w ogólności schemacie. Liczba ojców, którzy brali udział w tym akcie, wynosiła blisko 600. Ani jeden biskup nie wypowiedział *non placet* i bardzo mała była liczba takich, którzy warunkowo dali mu swoje głosy. Najbliższa kongregacja wyznaczona na wtorek 19 b. m. Wielkie wrażenie sprawiło tu zakazie egzemplarzy broszury Kettelera. Środek ten, którego się rząd dotąd bardzo wystrzegał, jest istotnie wymowną ilustracją do często powtarzanych frazesów o neutralności ojca świętego w kwestji nieomylności, i o téj nieograniczonéj wolności, jaką pozostawiono biskupom do swobodnéj wymiany myśli. Broszura ta, o ile wiemy, jest pisana po łacinie, nie jest więc niebezpieczną dla wielkiej publiki. Do czegóż jednak doprowadzić może zakaz objawiania zdań i przekonań mogących w chwili stanowczéj wpłynąć na ojców soborowych. Broszura ta nie wyszła we Włoszech, ale zakazano jéj wstępu do Włoch. Słychać także, że rząd wszystkie przemycone egzemplarze zabrał i spalił. Czyliż się obawiają, aby owe zasady były zamachem na wolność ojców? czy chcą taką cenzurą uczynić zdolniejszymi ojców do przyjmowania wpływów Ducha świętego?

Co do historji wydalenia trzech panien angielskich, to jeszcze dodać należy, że policja rzymska w skutek wstawienia się lorda Clarendona, była zdecydowaną do udzielenia im pozwolenia na dalszy pobyt w Rzymie. Lecz jedna tylko z nich t. j. najmłodsza skorzystała z tego ułaskawienia. Ułaskawienie to świadczy jeszcze, iż o zdradzieckich knowaniach ani mowy być nie może.

Biskup Hefele ogłosił w Neapolu broszurę, która jest jakby dalszym ciągiem jego pierwszéj dotyczącéj się również kwestji nieomylności papieża. W Niemczech rozpowszechnia się ona w bardzo prędkim czasie.

13 kwietnia znów odbyła się tajemna kongregacja, poświęcona zresztą całkowicie obrzędom kościelnym.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Lwów. — [Rada szkolna]. — Niezadługo minie rok od chwili ustanowienia rady szkolnéj krajowéj. Jest to jedna z onych instytucji autonomicznych, po których się więcéj spodziewano, aniżeli dokonano. Jeżeli więc istnienie t. j. wzajemnie przy poprawianych podstawach działalności kraju, nie tylko każdemu obchodzącemu, ale więcéj każdemu którego obchodzi podniesienie szkół w kraju, wolno zapytać się, o ile takowe była jedynie przez radę szkolną krajową poprawioną.

Życzenia i oczekiwania jakie co do szkół żywiono, możnaby zamknąć w następujących pytaniach:

1. Plan czyli rozkład nauk tak w szkołach ludowych jako i średnich, t. j. gimnazjalnych i realnych przed utworzeniem rady szkolnéj w wielu względach nie odpowiadał potrzebom kraju. Jakie tutaj rada szkolna zaprowadziła ulepszenia?
2. Wiele książek szkolnych dotąd używanych, mianowicie w szkołach ludowych, nie odpowiada pod względem treści, zdaniem komisji, potrzebom kraju i dotychczasowemu rozkładowi.

Czy rada szkolna starała się o usunięcie tych niedostatków?

3. Jakie rada szkolna krajowa poczyniła kroki, aby polepszyć byt materjalny nauczycieli szkół średnich a przedewszystkiem ludowych?
4. Czy wreszcie rada szkolna krajowa pomyślała o zaprowadzeniu jakichbądź ulepszeń w wewnętrznem urządzeniu gmachów i lokalów szkolnych, jak tego wymagają względy naukowe i zdrowie uczniów?

Z żalem niestety na powyższe pytania przeczącą dać musimy odpowiedź. Faktów, któreby do przeciwnego zmuszały zdania, nie widać, a gdzie wyglądamy czynu i on tylko coś znaczy, tam się deklamacja na nic nie zda. Prawda, że stanowisko rady szkolnéj nie jest łatwém, prawda, że jest instytucją z władzą bardzo ograniczoną, prawda, że już od urodzenia swego jest słabowitą, ci bowiem, co ją powołali do bytu, nie chcieli jéj mieć zdrową i silną, chcieli żeby się wydawała czémś, a w istocie nie była niczém. Ale dla czego jeden tylko jéj członek, prof. Małecki poznał się na téj organicznéj wadliwości? Zresztą jeżeli rada szkolna nie jest mocna zaprowadzić zmiany w dotychczasowym rozkładzie nauk w szkołach średnich i ludowych, dla czego nie stara się o pomnożenie zasobu potrzebnych i coraz to lepszych książek szkolnych? dla czego pozwala, aby obok książek lepszych przez nią przyjętych, używano samowolnie książek niestosownych dla szkół naszych? Dla czego nie wzywa ludzi znanych z nauki i pracowitości do napisania takich książek, jakich jeszcze brak, według danych im skazówek? Wiemy dobrze o jednéj takiéj książce, która wreszcie dotąd nie została jeszcze wydaną. Dla czego rada szkolna dopuszcza na szkodę nauki i ludzi uzdolnionych w kraju i na poniżenie tegoż wydziału Schulbücherverschleissadministracją, upoważniając ją do wszystkich książek elementarnych, które dawno należało usunąć? Dla czego rada szkolna mając posady płatne dla zastępców nauczycieli, powierza je takim, którzy żadnego egzaminu nie zdali, ani do uzdolnienia nauczycielskiego dowodu nie złożyli i świeżo w ten zawód weszli, innym zaś, którzy już przepisane zdali egzaminy, odmawia? Jeżeli ma być dla wszystkich, na co rada szkolna nie zaradziła? Co do starszych, jakąż z nim korzyści, co dla siebie? Dla czego książki rządowe, jak to np. stało się z książkami seminarjów, gdy rada szkolna nie ma żadnego wpływu? Rada szkolna jest tu wiecznie, a rada szkolna już nie jest? Przerywamy te pytania i dodajemy tylko, że w Kazimierzu ma siedzibę rada szkolna, która na wniosek radcy z zatwierdzenia komisji w szkole u ś. Jana dyrektor Olszewski słusznie. Naczelne wszelkiéj przełożonéj rada nie miało jeszcze za było ono do złożona z drugą, ażeby tam któréj nie pogoż dowodzi.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Wielkanoc ruska przypada w tym roku 24 kwietnia. Nabożeństwo według słowiańskiéj liturgji pierwszych apostołów ludów słowiańskich śś. Cyrylla i Metodego odprawiać się będzie w kościele ś. Norberta. Grób Chrystusa Pana z Najświętszym sakramentem wystawiony będzie już 22 i 23 b. m. Z powodu pamiątki śś. Cyrylla i Metodego przed kościołem św. Norberta, zbierać się będą składki od bogobojnych grób Chrystusa Pana odwiedzających, którym udzielone będą wizerunki tychże apostołów.

Towarzystwo przyjaciół oświaty. — Dnia 24 kwietnia r. b. odbędzie się w sali radnéj w tutejszym ratuszu o godz. 6 wieczór ogólne zgromadzenie towarz. przyjaciół oświaty, które mam zaszczyt niniejszém szanownych członków zaprosić. Porządek dzienny zgromadzenia będzie następujący: 1) wybór przewodniczącego zgromadzenia; 2) sprawozdanie wydziału. Członkowie, zgłaszający swoje przystąpienie, otrzymają Karty wstępu, które w tym celu zostaną rozesłane; ci zaś, którzyby przyjęć się nie zgłosić po nie do lokalu przy ulicy Wiślnéj pod l. 174 na 1 piętrze.

Kraków dnia 20 kwietnia 1870 r.

Fran. Trzecieski, prezes tow.

Postęp. — W sobotę 23 b. m. wieczór odbędzie się koncert amatorski.

Wczoraj rano przed kilkunastu laty na placu tak zwanym Piaskowskim przy ulicy Wielopole, z pomiędzy dwóch wysokich odbitych kamień, na którym wyrzeźbiony jest zachowany herb Wielopolskich „Starykoń“, ta niegdyś posiadłość rodziny Wielopolskich, od której ulica dzisiejsza zwana jest Wielopolem.

Do wiadomości magistratu i publiczności m. Krakowa! — Wczoraj t. j. we środę o kwadransie na jedenastą przed południem na p. M. słuchacza pierwszego roku prawa spadła futryna z okna restauracyjnego domu p. Kowalskiego przy ulicy Szewskiéj. Szczęściem wypadek ten skończył się tylko tem, że futryna zerwała z głowy p. M. kapelusz i zgniotła tegoż, bo futryna spadła z wysokości domu żadnego piętra, a tak samo jak tym razem kapelusz mogło być narażone na szwank i życie ludzkie. Fakt ten przypomina nam inne wydarzenie z r. 1866, które miało miejsce również przy domu p. Kowalskiego na ulicy Grodzkiéj. Wówczas cegła spadła ze starego, dawno nienaprawianego komina, uczyniła p. M. technika nieszczęśliwym na całe życie, bo niezdolnym do pracy umysłowéj. Magistrat krakowski daje nieraz dowody czujności i surowości względem mieszkańców w wypadkach daleko mniéj ważnych; zdaje się jednak, że od téj reguły są szczęśliwe wyjątki.

Zaburzenie rezurekcyjnego obchodu przez stróża porządku publicznego. — Na obchód rezurekcyjny w katedrze zebrali się bardzo licznie Lwowianie. Kilkanaście tysięcy osób zapełniało kościół i przyległe ulice. Gdy się obchód kończył, wojsko ruszyło ulicą ku placowi Marjackiemu, a ruszyło kolumnami wązkiemi, z powodu iż ulica zapełniona była tłumem ludzi. Tymczasem komenderujący tutejszy, hr. Neupperg, stanąwszy z swym sztabem przy wyjściu na plac Marjacki i widząc, iż wojsko wązkiemi idzie kolumnami, zakomenderował: stój! A wysunąwszy się naprzód, krzyknął: *Verfluchtes Volk! Mit Kolben einhauen!* Poczem rzucili się oficerowie plackomendy i żołnierze policyjni, lecz na szczęście nie usłuchali rozkazu, nie bili ani pałaszami, ani kolbami, lecz w inny sposób starali się, chociaż bardzo energiczny, aby szersze miejsce zrobić dla wojska, którego kolumny pan jenerał Neupperg z węższych zamienić kazał śród tłumu ludu na szersze.

Opowiedzieliśmy fakt nagi. Słyszymy, iż udano się do władz autonomicznych, ażeby to zajście przedstawiły do ministerstwa i domagały się odwołania pana jenerała ze Lwowa. *G. N.*

Jan Królikowski, artysta sceny warszawskiéj ma wystąpić we Lwowie jako gość w piątek w „Kupcu weneckim“ Szekspira.

Obraz Brandta z Warszawy: „Wojsko polskie pod Sobieskim,“ znajdujący się na wystawie wiedeńskiéj, został kupiony przez cesarza.

Tarnopol. — Wieczorek muzykalno-deklamacyjny, na dochód funduszu budowy teatru polskiego w Poznaniu, odbył się tutaj dnia 9go b. m. Komitet urządzający, złożony staraniem p. Z. Rychtman, przedsiębiorcy budowy kolei, wywiązał się świetnie z swego zadania. Panowie Lwik Goltental, inżynier kolejowy i Zygmunt Szwejkowski, radzca tutejszego sądu, nie szczędzili pracy i zabiegów, aby wszystkie siły muzyczne Tarnopolu i okolicy na ten wieczorek pozyskać, co im się w zupełności powiodło. Nikt z zaproszonych nie odmówił swego udziału w zabawie, mającéj cele narodowe na oku, wyjąwszy jednego z panów urzędników rządowych, który po dojrzałym namyśle w ostatniéj chwili cofnął się! Wieczorek na dochód budowy teatru polskiego w Poznaniu urósł w oczach tego pana do znaczenia olbrzymiéj manifestacji politycznéj, od któréj każdy dobry urzędnik powinien się trzymać z daleka. Widzicie z tego, że są jeszcze u nas urzędnicy, którzy radziby rządzić krajem a nie mieć żadnych dla niego obowiązków. Na szczęście są to wyjątki, a przykład taki wyższych urzędników, jak p. Z. Szwejkowskiego, nie może zostać bez wpływu; dla tego należy się temu panu szczególne uznanie.

Z wykonanych utworów muzycznych podnieść należy: solo na fortepjan Herza, odegrane przez panią Waremską. Podziwiać musieliśmy lekkość gry p. W. i wielką śpiewność, jaką wydobyć umie z tego instrumentu, dającego niejednemu pianiście sposobność i pokusę do niepotrzebnéj brawury, która zamiast zachwycać, tylko słuchacza odurza. Pan Kozłowski, inżynier kolejowy, wjolenczelista, znany publiczności lwowskiéj z koncertów towarzystwa muzycznego, odegrał Nokturnę Strańskiego i Trubadura przez Servais i Gregoir na wjolenczelę. Prawdziwą przyjemność sprawił nam p. L. Goltental tak wyborem jak wygłoszeniem ustępu z poematu Słowackiego: „Poeta i natchnienie.“ Przecudny ustęp, którego piękności niejeden z czytelników Słowackiego może nie dostrzegł w takim stopniu, jak je wygłoszenie p. G. uwydatniło. Na zakończenie odśpiewali uczniowie gimnazjum bez różnicy wyznania i narodowości: „Kantatę do artystów“ Mendelsohna, śmiało i z werwą, co przynosi zaszczyt tutejszemu nauczycielowi śpiewu i panu Szwejkowskiemu.

Czysty dochód wynosi 405 guldenów. A ponieważ sprzedaż biletów ograniczyła się na same miasto i najbliższą okolicę, dochód ten uważać musimy za bardzo znaczny. Wysoka szlachta, pomimo, że zaproszenia rozesłano dość wcześnie, nie raczyła przybyć i nie skorzystała także z dobréj sposobności, aby przynajmniéj datkiem dowieść, że sprawa budowy teatru w Poznaniu cokolwiek ją obchodzi. Pozwoliła dać się zawstydzić przemysłowcom, z pomiędzy których państwo Rychtman najwięcéj się odszczególniają. W zeszłym roku zrobili składkę na Sybiraków, teraz znowu podali myśl urządzenia koncertu i takową przeprowadzili nie szczędząc kosztów i zabiegów.

Pieniądze mają być odesłane na ręce dra Libelta do Poznania.

Teatr. — W sobotę na benefis p. Wolskiéj daną będzie nowa komedja z francuzkiego p. t. „Froufrou.“ Nie wątpimy, że publiczność liczném zgromadzeniem się złoży dowód sympatji dla artystki powszechnie przez nią lubianéj i odznaczającéj się talentem. P. Wolska należy do rodziny, która już przez dwie generacje dobrze się zasługuje scenie polskiéj tak u nas jak i w Warszawie.

Zwracamy uwagę na obwieszczenie „Galicyjskiego tow. kredyt. ziemskiego,“ między inseratami naszego dziennika.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Ks. T. Lubomirski wł. d., J. Grudzińska ob. z Warszawy, br. E. Passmer v. Ehrenthal adw. z Wiednia, S. Goldberg k. Szegedin, J. Grodzicki ob., E. Homulacs wł. d., J. Żarski inż. z Galicji, B. Homulacs kap. mar. z Trjestu, W. Homulacs wł. d. z Balic, K. Chwalibóg wł. d. z Grojca, M. Pokutyński profesor ze Lwowa, E. Kreiss kup. z Reims, T. Rogoziński wł. d., B. Wilkoński rolnik z Królestwa, J. Neuburg aptekarz z Horodenka, M. Landau komisant z Granicy.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Adam hr. Marase wł. d., A. Uznański wł. d. z Galicji, K. Piasecki ob. ze Lwowa, B. Ryx z Drezna, M. Michałowski, W. Gotschalk z Kongresówki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Środki zaradcze przeciw niektórym owadom szkodliwym.

(Ciąg dalszy.)

Łokaś garbatek *(Zabrus gibbus)*.

Chrząszcz ten szerzący się z każdym rokiem na zachodzie kraju, jest szkodliwym w stanie gąsieniczym i doskonałym. Wygubienie gąsienic w ziemi żyjących i oziminy niszczących podlega trudnościom; łatwą zaś sprawą jest wyławianie chrząszczów zapomocą saczka gdy żerują na kłosach, przeto też zaleca się gospodarzom ciągłe stósowanie tego środka. Jeszcze czas wyniszczyć nieprzyjaciela, później będzie to mozolniejszém, gdy opanuje więcéj powiatów.

Natanek krzyżowiec *(Anisoplia crucifera)*.

Jak łokaś w zachodniéj części kraju, tak znowu krzyżowiec czyli gełzyk we wschodniéj, umniejsza plon pszeniczny wyjadaniem z kłosów ziarnek jeszcze w mleczku będących. Najłatwiéj wyławiać go saczkiem w czasie żerowania na kłosach. Pędraki podziemne niszczyć w czasie orki, prócz tego kopiąc w tym celu miedze, trawniki i ugory, w których się wywodzi.

Chrabąszcz *(Melolontha vulgaris)*.

Wyławiać go co rok z całém wysileniem, a nie będzie ani sam, ani też jego pędrak zrządzał szkody. Pędraki w okolicach nawiedzonych wytrwale w czasie orki niszczyć, nie poprzestawać w téj mierze na dzielnéj pomocy ptastwa, nie przypatrywać się z założonemi rękami jak wyorane nazad się zarywają w ziemię, nie obsiewać też pola, w którém miljony pędraków prowadzą dzieło zniszczenia. Szanować pożyteczne krety, ryjówki, niedoperze, kozodoje i inne ptaki owadożercze. Wyławianie chrabąszcza nietylko zabezpieczy gospodarzy od szkód, lecz nadto wypłaci się sowicie zużyciem go na nawóz w azot obfity, na wyrób smarowidła, pokarm dla trzody i drobiu, bądź w całości, bądź jak w Prusiech na mąkę zmielonego; wydobywają z niego także farbę, o czém wszystkiém pisze *Figuier* w *L'année scientifique 1870* str. 550.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości telegraficzne.

Praga 19 kwietnia. Na życzenie cesarza fmp. Koller pozostanie jeszcze tymczasowo na posadzie kierownika namiestnictwa.

Sąd wyższy krajowy zatwierdził wyrok zapadły w procesie Kerbera o zbrodnię stanu. Chalupa uniewinniony przez sąd krajowy, został w drugiéj instancji skazany na 3 lata ciężkiego więzienia.

Według krążącéj tu pogłoski wymówił sobie hr. Taaffe, w razie wystąpienia z ministerstwa, posadę namiestnika czeskiego.

Fmp. Koller wydał okólnik do wszystkich korporacji urzędników, w którym kładzie nacisk na to, że zmiana ministrów nie oznacza jeszcze zmiany systemu, ale raczéj ustalenie stosunków konstytucyjnych. Obowiązkiem organów rządowych jest popieranie usiłowań rządu, zmierzających do sprowadzenia pożądanéj zgody i utrzymywania porządku. Okólnik ten wydany został na życzenie hr. Taaffego, a w podobnéj formie i do innych przedlitawskich prowincji rozesłany zostanie.

Bohemia donosi, że w ministerstwie stanowczo się już zgodzono na rozwiązanie sejmów i rady państwa.

Politik oświadcza, że jak długo kraje korony czeskiéj więcéj mieć mają spraw wspólnych, jak dotychczasowe delegacje, nie ma mowy o żadnéj ugodzie. Wszystkie dzienniki czeskie oświadczają się przeciw programowi hr. Potockiego.

Peszt 19 kwietnia. W ostatnich czasach odbywały się w ministerstwie spraw zagranicznych dłuższe konferencje, w sprawie zawarcia z Serbją traktatu państwowego. Podstawę obrad stanowił elaborat komisji, ustanowionéj przez węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych.

Rada ministrów przedłożyła cesarzowi prośbę o dymisję ministra komunikacji, hr. Miko i wniosek proponujący powierzenie ministerstwa komunikacji tymczasowo Gorovemu.

W tutejszych kołach rządowych nie uważają przesilenia ministerjalnego w Wiedniu jako już ukończone; owszem, spodziewają się, że gabinet Potockiego ustąpi, skoro tylko parlament sam będzie w stanie z łona swego utworzyć nowy gabinet.

Monachjum 20 kwietnia. Według wiarygodnéj pogłoski udadzą się ministrowie Bray i Lutz, po powrocie swym ze Sztutgartu, do Berlina.

Kopenhaga 19 kwietnia. Król przyjął dymisję ministra wojny Raasloeffa.

Paryż 19 kwietnia. Subskrypcja, zarządzona przez centralny komitet do popierania plebiscytu, wynosi dotąd 1,750,000 fr. Mianowicie świat finansowy drugiego rzędu brał żywy udział w subskrypcji. Przychylny rządowi komitet centralny przewyższa swą energją opieszałe stronnictwo opozycyjne.

Liberté donosi: Powrót z Petersburga ambasadora francuzkiego jen. Fleury, jest już pewnym.

Banneville otrzymał od cesarza i Olliviera ustne polecenia, niweczące najzupełniéj znaczenie dwóch not hr. Daru. Sądzono przedewszystkiem, żeby to nie było na czasie występywać z antiklerykalną demonstracją, przed ukończeniem sprawy plebiscytu.

Florencja 19 kwietnia. Komisja wojskowa izby nie zgadza się na redukcję armji.

Medjolan 18 kwietnia. Mazziniści ciągle jeszcze są czynni; ustawicznie pojawiają się plakaty republikańskie.

Konstantynopol 18 kwietnia. *Turquie* występuje przeciw *Gołosowi* i oświadcza, że Porta nie ustąpi Czarnogórze ani kawałeczka ze swego terytorjum. Posłowie zganili takie gwałtowne objawy zdania, przesądzające pracom komisji. — Anglja przemawia za ustępstwami.

Z powodu opozycyjnego zachowania się patrjarchy w sprawie kościoła bułgarskiego nastąpiła bardzo żywa wymiana zdań między wielkim wezyrem a ambasadorem rosyjskim Ignatjewem, który popiera patrjarchę. Jak mówią, wielki wezyr naserjo zajmuje się ewentualnością usunięcia patrjarchy.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 20 kwietnia.

A. γ. Zdaje mi się, że dzienniki galicyjskie od czasu nowego „prowizorjum“ ministerjalnego wogóle nie są dobrze poinformowane co do sytuacji; nie wiedzą dobrze, jakie stanowisko zająć względem ministra-rodaka, lekko bardzo biorą opozycję Niemców; Czechów uważają jako jednę masę opozycyjną, nie rozróżniając „młodych“ od „starych“. Ztąd powstaje niejasność i niepewność, która źle oddziaływa na tutejsze sfery wyższe.

O programie p. Potockiego nic jeszcze nie wiemy pewnego, domysłów jest co nie miara, między tymi są i takie, które pobudzają do śmiechu. Piszą np. do *Gaz. Nar.* w nr. 103, że tylko klika kasyna niemieckiego w Pradze i dzienniki ateistyczno-żydowskie w Wiedniu są przeciwnikami nowego ministerjum.

Ateizm i wyznanie ścisłéj wiary w logicznem pojęciu się znoszą; możnaby powiedzieć, że o jednego oponenta jest mniéj. Ale ciekawsza dowiedzieć się, jakiemi ustępstwami albo obietnicami Potocki zjednał siebie Czechów, lub myśli przyciągnąć do sobie Polaków? a nakońcu Niemców.

Co do Czechów: Mają się zjechać do Wiednia właściciele większych posiadłości z Czech i Morawy w interesach gospodarczych, ekonomicznych — nie podobna, by nie było politycznych pogadanek. I oto jest zbliżenie!

Co do Galicji: Na Galicję rachuje hrabia jak na swoich. Autonomistów zjedna liberalnym programem reformy wyborczéj i pilném wystrzeganiem się błędów upadłego gabinetu; partję narodowościową pociąga skłonnością do ugody i rozszerzenia autonomji pojedyńczych krajów. — Co z Niemcami zrobi? co z większością narodu czeskiego (z młodą Czechją), o tém nie ma wzmianki.

Autonomiści żądają — jak się rozumie samo przez się — jak najszerszéj autonomji, a partje narodowościowe takiéj normy wyborczéj, która by jéj zapewniała odpowiednie miejsce i głos w sprawach publicznych. Nie — hrabia pierwszych pociesza reformą wyborczą, drugich autonomją pojedyńczych krajów! I to miałyby być istotnie myśli jakiegokolwiek męża stanu?

Podnoszę naumyślnie takie dziwactwa i sprzeczności, które cechują dobrze uderzającą niejasność co do najbliższych środków i celów, jaka dziś panuje w niektórych dziennikach galicyjskich.

Urzędowa *Wiener Ztg* ogłosiła wczoraj pierwsze ustawy z podpisami nowych ministrów i kierowników ministerstw. Są to ustawy o uwolnieniu od podatku nowych linji kolejowych i względem manipulacji i kontroli skonsolidowanéj pożyczki państwa.

Dzienniki centralistyczne wiedeńskie regestrują daléj cały szereg manifestacji wiernokonstytucyjnych z licznych miasteczek przedlitawskich a głównie czeskich. W tym duchu zamieszcza *N. fr. Presse* telegramy z „Budweiss, Böhmisch-Zwikau, Tuschkau“ a nawet z „Cieszyna.“ Po większéj części rady miejskie i powiatowe tych miasteczek ogłaszają akcesa swe do rezolucji izby panów i adresu izby niższéj. *Politik* ogłosiła autentyczny okólnik rozesłany z głównego ogniska téj agitacji niemieckiéj w Pradze, z kasyna niemieckiego, wzywający do podobnych manifestacji.

Tymczasem nowy gabinet sadzi się także na objawy swéj wiernokonstytucyjności. Namiestnik Czech wydał już, a inni namiestnicy mają wydać również okólnik oświadczający, że ostatnia zmiana ministerstwa nie jest bynajmniéj zmianą systemu. Niedziw, że wobec takiego postępowania nowego gabinetu ton dzienników czeskich przeciw hr. Potockiemu staje się coraz ostrzejszy.

Podajemy powyżéj dwa obszerne sprawozdania o krwawych zajściach w Wilnie, spowodowanych prawdziwie heroiczném wystąpieniem ks. Piotrowicza. Czyn tego kapłana-patrjoty niezatartemi głoskami zapisze się w dziejach prześladowania i męczeństwa narodu polskiego; ale czyn ten także jest jednym z takich, które krzepią i podnoszą ducha, służąc za dowód, że żadna przemoc nie jest tak silną, aby potrafiła zgasić płomień prawdziwego patrjotyzmu.

W senacie francuzkim rozpoczęły się już dyskusje nad *senatusconsultum*. Senatorowie zgromadzili się licznie. Tylko ks. Napoleon, który zapowiedział mowę przeciw plebiscytowi, nie przyszedł, co ogólne wywołało zdziwienie.

Opowiadano sobie, że z wyższego rozkazu opuścił Paryż i udał się do Prangins w Szwajcarji.

Rada związkowa szwajcarska z powodu świeżych wypadków w kantonie fryburgskim przypuszczenia jezuitów do posad nauczycielskich, co się sprzeciwia art. 58 konstytucji szwajcarskiéj, wydała okólnik do wszystkich władz szwajcarskich upominając je, aby ściśle przestrzegały przepisu tego artykułu konstytucji i jezuitów do żadnych posad nauczycielskich nie przypuszczały.

Ostatnie telegramy.

Paryż 21 kwietnia. Senat przyjął jednogłośnie nową konstytucję, poczém odroczył się aż do czwartku po plebiscycie. Wyszedł już manifest lewicy, który mówi: Nowa konstytucja nie narusza bynajmniéj okropnych prerogatyw rządów osobistych; kraj, uchwalając plebiscyt, uchwaliłby własną swą abdykację. Manifest radzi zaprotestować przeciw temu przez oddawanie próżnych kartek, lub wstrzymanie się od głosowania.

Kursa. Wiedeń 21 kwietnia, g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 60.65. — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.95. — Londyn 123.50. — Srebro 120.50. Dukat 5.86 5/10. Akcje kred. 258.30. — Lombardy 202.20. — Losy z 1860 r. 96.70. — Losy z 1864 r. 119.—. — Akcje franko-austr. 119.—. — Napoleony 9.87. — Akcje kolei Karola Ludwika 237.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 208.50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 164.50. — Akcje Banku 715.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 119.75. — Akcje banku jen. 87.—. — Renta w srebrze 70.—. — Galic. oblig. indemn. 74.25. — Usposobienie giełdy: spokojne.

Korespondencja redakcji. — Panu *A. γ.* w .... Dobrze; oczekujemy. Za dotychczasowe serdecznie dziękujemy.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 21 kwietnia	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	60 75	60 25
„ w srebrze	70 25	69 75
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	96 50	96 —
„ „ „ 1864	119 25	118 25
Galic. obligacje indemn.	74 50	74 —
„ listy zast.	77 —	76 —
„ „ „ ban. hypot.	90 50	89 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	114 50	114 —
„ Kar. Ludwika 5%	103 —	102 —
„ „ „ II emis.	97 75	97 —
„ Czerniow. I 5%	84 25	83 50
„ „ 1867	95 —	94 50
„ „ 1868	92 75	92 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	200 —	199 25
Akcje kol. K. Lud. galic.	236 50	235 75
„ kol. czerniow.	208 75	208 25
„ kol. Rudolfa	165 —	164 25
„ kol. siedmiogr.	168 —	167 —
„ kol. półn.-wsch.	164 75	164 —
„ banku narod.	718 —	715 —
„ Zakł. kredyt	259 50	259 —
„ Kol. wschodnia	95 50	95 75
„ Zakł. kredyt. węg.	88 50	87 50
„ banku obrotow.	112 —	111 —
„ „ hypotecz. gal.	104 —	102 —
„ „ handl. ogóln.	— —	—
„ „ krakowski z wpłatą złr 80	74 —	72 —
Losy kredytowe	159 —	158 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	95 50	94 35

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	95 —	94 25
„ likwidacyjne z kup.	7 50	77 75
Kolej warsz.-wied.	70 —	69 25
„ warsz.-bydg.	70 50	70 —
Ros. pr. z r. 1864	154 —	153 —
„ „ z r. 1866	153 —	152 —
Waluty: Srebro	121 25	120 50
Dukaty	5 84	5 80
Napoleondory	9 90	9 85
Imperiały	10 5	10 —
Courant pruski	1 81	1 81
Rosyjsk. ruble pap.	1 49	1 48
Wiedeń 20 kwietnia		
Dług państ. Renta 5%	60 75	60 65
„ w srebrze	70 —	69 90
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	231 —	230 —
„ „ „ 1854 4%	91 —	90 —
„ na 500 1860 5%	96 70	96 50
„ na 100 1860 5%	106 50	106 —
„ na 100 1864	119 25	119 —
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. 5%	74 50	74 —
„ „ Bukow. 5%	74 75	74 25
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	319 —	318 —
Anglo-węgierskie	— —	— —
Austr. kredytowe	389 —	387 —
Kredyt. handl. przemysł.	257 —	256 80
Dyskontowy austr.	81 50	81 —
Franko austr.	114 75	114 25
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	716 —	715 —

Akcje kolei.	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Alföld Fiume	172 50	172 —
Czeska zach. na 200 złr.	237 —	236 50
„ północ. „ 150 „	125 —	124 50
Elżbiety na 200 „	190 —	189 50
Ferdynanda na 1000 „	2220 —	2217 —
Franc. Józefa „ 200 „	187 50	186 50
Kar. Ludwika „ 200 „	236 50	236 —
Koszyc. Oderb. 170 „	63 —	62 —
Lwow.-Czern. na 200 złr.	209 —	208 50
Półn. zach. austr.	197 —	196 50
Rudolfa na 200 „	165 —	164 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	168 —	167 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	395 —	393 —
Theissbahn	230 75	230 25
Tramway	193 —	192 —
Południowa na 500 fr.	194 80	194 60
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	164 75	164 25
„ wschodnia 200 „	95 50	95 —
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	210 —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 75	107 50
Listy zast. galicyjskie 4%	77 —	76 50
„ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 75	90 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 —	90 50
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 20	97 90
„ „ W.A. 5%	93 60	93 35
„ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 75
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94 —	93 70
„ zachod. 300 „ 5%	— —	94 25
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	93 75	93 25
Elż. em. 1862 „ „ 5%	— —	91 25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	97 50	97 —

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91 —	90 50
„ „ „ W.A. 5%	89 —	88 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	106 50	106 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103 —	102 75
„ „ 2 emissja	97 75	97 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	84 —	83 75
II. „ „ 5%	95 —	94 50
III. „ „ 5%	92 75	92 25
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	93 50	93 25
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91 25	90 75
Rządowa na 500 fr.	142 75	142 25
„ II. emis. „ „	142 50	141 90
Południowa	114 50	114 —
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	91 60	91 40
Bony 1870 za 74 „ 6%	247 —	246 50
„ 1875 „ 76 „ 6%	246 50	246 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	159 —	158 75
Clary „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Zeglugi na Dunaju 100 „	99 50	99 —
Keglewicza na 10 „	18 50	17 50
Budy na 40 fl. W.A.	34 —	33 —
Palfy na 40 „ M.K.	31 50	30 50
Rudolfa „ 10 „ W.A	15 50	14 50
Salm „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławow 20 „ W.A.	29 —	28 —
Tryestu na 100 „ M.K.	129 —	127 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	102 75	102 60

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	102 90	102 70
Hambrg 100 mark 4 „	91 15	91 5
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 75	123 60
Paryż za 100 fr 2½ „	49 5	49 —
Monety:		
Dukaty ważne	5 87	5 86
Napoleony	9 87	9 87
Srebro	120 75	120 50
Lwów 20 kwietnia		
Indemniz. galicyjska 5%	74 80	74 30
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	77 —	76 50
„ „ 5%	85 —	84 60
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	105 —	104 —
„ „ włościań. 6%	92 —	90 75
Dukat ważny	5 84	5 79
Napoleon d'or	9 90	9 82
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 95	1 89
„ papierowy	1 49	1 48
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 25	121 —
Warszawa 19 kwietnia	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	93 96	93 71
„ „ „ 2 4%	93 96	93 71
„ likwidacyjne 4%	76 37	76 14
Poż. lot. z 1864 5%	152 —	— —
„ z r. 1866 5%	150 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	69 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	73 —	72 —
„ „ warsz.-teresp.	115 —	114 —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 zł	99 90	— —

Wielmożnemu 417(2-3)
Franciszkowi Trzecieskiemu.
Pozbawionemu całego prawie mienia w skutek pożaru i zagrożonemu brakiem przytułku— pospieszyłeś Wielmożny Panie jako kollator z szybką i energiczną pomocą. Przykład téj uczynności oby tak działał na serca wszystkich, jak wpłynął na parafian tutejszych. Ceniąc to podwójne dobro, jakie mi wyrządzoném zostało, poczuwam się do obowiązku złożyć Ci Szanowny Mężu imieniem swojém i familji niniejszem publiczne podziękowanie.
Ujście ruskie 12 kwietnia 1870.
ks. Philaret Królewski
pleban obrządku grecko-katolickiego.

Wydawca Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budwaeiser